

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi raz na miesiąc.

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,
Wybaw nas Panie!

Adam Mickiewicz: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

Walczącym o polską szkołę w Królestwie współ-
kolegom numer niniejszy poświęca

Redakcja.

Akcya szkolna w Królestwie.

(Rys ogólny).

Ze wszystkich potrzeb naszego społeczeństwa, jakie omawiano, manifestowano lub zamierzano manifestować wobec teraźniejszej rozterki w państwie rosyjskiem, jest bezwarunkowo jedną z najbardziej dotkliwych potrzeba zupełnego obalenia dotychczasowego systemu szkolnego i urzędzenia szkolnictwa zgodnie z naturalnem prawem narodu i dla jego pożytku kulturalnego. Nic dziwnego tedy, że sprawa szkolnictwa była obszernie poruszoną w memoryale, podanym przez hr. Tyszkiewiczą, a stanowiącym takie sformułowanie najpilniejszych potrzeb narodowych, z którym się solidaryzowały bardzo liczne koła społeczne: nie dziwnego też, że o sprawie tej coraz więcej mówiono i zaczęło wreszcie odczuwać potrzebę jakiejś powszechnej i energicznej akcji w tym względzie. Zanim jednak potrzeba ta przerodziła się w umysłach starszego pokolenia w zamiar określony i stanowczy, akcji zaczęła nadawać ruch sama młodzież szkół średnich. Tymczasem wypadki rozwijały się coraz szybciej i dobiegały nas coraz to

„Tekę“

nowe odgłosy ruchów petersburskich i moskiewskich, wreszcie zaś — rozpoczął się okres strejku ogólnego i krwawych manifestacyj w Warszawie i innych większych ośrodkach przemysłowych Królestwa. Były to z początku chwile otuchy i wielkich nadziei, później — chwile ogólnego zdenerwowania i rozstroju. Charakter tych faz odbił się także i na akcji szkolnej. Zdecydowano się ostatecznie wśród młodzieży szkolnej na jej podjęcie, skoro rozbrzmiały wieści o wielkiem wstrząśnięciu w Cesarstwie; uczyniono kilka nieskoordynowanych i wypadkowych zupełnie odruchów, skoro wstrząśnięcia analogiczne powtórzyły się na naszym gruncie. W kilku szkołach w Warszawie d. 28. stycznia (pierwszy dzień rozruchów), odbyły się wystąpienia, polegające li-tylko na łumim opuszczeniu gmachu szkolnego, bez stawiania żadnych żądań. W podobny sposób, ale na skutek żądania robotników, opróżnione zostały szkoły w Kaliszu (d. 1. lutego) oraz w Sosnowcu (d. 1. lutego). W Lublinie d. 30. stycznia młodzież gimnazjalna wystąpiła przeciw jednostce — nielubianemu nauczycielowi. Wszystkie te wystąpienia odznaczały się chaotycznością i brakiem zamierzonego celu (z wyjątkiem może ostatniego) i stanowiły w całej akcji o szkołę polską epizody zupełnie przypadkowe. Dlatego też wszędzie, gdzie miały one miejsce, starano się w miarę możliwości doprowadzić później do skutku wystąpienie o unarodowienie i reformę szkolnictwa, tak samo jak w tych szkołach, gdzie przed decydującą i dobrze uplanowaną manifestacją nie zaszły żadne zakłócenia życia uczniowskiego. Rola młodzieży gimnazjalnej w akcji szkolnej w jej właściwym znaczeniu rozpoczęła się od wystąpień 3-szkół w Piortkowie, w d. 1-szym lutego: 2-go miało miejsce wystąpienie w Łowiczu, 3-go — w Łomży, Siedlcach, Kielcach, Pułtusk. Wogóle w ciągu pierwszej połowy lutego prawie wszystkie szkoły prowincjonalne zostały poruszone. Wśród żądań, które odczytywano dyrektorowi danej szkoły wobec zebranego w jednej sali ogołu uczniowskiego stały zwykle na pierwszym miejscu punkty dotyczące wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego i administracyjnego, oraz oddania sprawy wychowania w ręce obywateli-Polaków. Dalej szły żądania zniesienia systemu policyjnego w szkolnictwie, ustanowienia kontroli społeczeństwa nad szkołą, oraz zniesienia wszelkich ograniczeń przy przyjmowaniu. W niektórych, nielicznych bardzo szkołach prowincjonalnych, dodawano jeszcze do wymienionych postulatów zastrzeżenie, aby «każda narodowość miała prawo zakładania szkół».

Zastrzeżenie takie, uczynione np. przez uczniów szkoły przemysłowej w Łodzi, nie okazało się jednak skutecznem ze względu na solidarność wystąpienia (p. wydawn. : »O szkołę polską« str. 49 i 15).

Co się tyczy udziału innych narodowości, we wszystkich wystąpieniach w akcji młodzieży, to naogół młodzież polska mogła liczyć w zupełności bezwzględnie tylko na siebie; sojusz z Żydami nieraz wprost nie mógł być nawiązany (Siedlce — szkoła handlowa, Łódź — przemysłowa, Zgierz — szkoła handlowa, Suwałki — gimnazjum męskie, Płock — gimnazjum żeńskie). Udział rosyjan miał miejsce jedynie w charakterze wyjątków.

W tym samym czasie, kiedy odbywały się wystąpienia na prowincyi, szkoły w Warszawie były naogół pozamykane. Młodzież gimnazjalna, przygotowując się do wystąpień, w ciągu licznych obrad wygłaszała nieraz i poprawiała szematy swych deklaracyj tak skutecznie, iż — często wobec wymagań kol. Żydów — traciły one charakter bezpośredniego i silnego wyrazu potrzeby najelementarnej — potrzeby polonizacji szkolnictwa.

Pierwsze wystąpiło w Warszawie gimn. VI. męskie (d. 7. lutego); następnie wystąpiły: IV. żeńskie (d. 9. lutego), oraz gimn. Chrzanowskiego, 3 szkoły miejskie (wraz z rosyjanami i żydami) (d. 11. marca). W niedzielę (d. 12. lutego) poruszyły się szkoły niedzielne rzemieślnicze (ogółem około trzydziestu); w poniedziałek (d. 13. lutego) — jeszcze jedna ze szkół miejskich oraz niektóre szkoły techniczne i rzemieślnicze. Wystąpienia szkół rzemieślniczych niedzielnych odznaczały się werwą i humorem, w najlepszym znaczeniu tego wyrazu: potrzebę wykładania w języku polskim, umiano tam na poczekaniu wyjaśniać zdumionym i wystraszonemu nauczycielom, w sposób tak przejrzysty, na jakiby się nie mógł z pewnością zdobyć niejeden z wysoce humanitarnych i wykształconych we wszechwiedzy społecznej siódmoklasistów.

Tymczasem punkt ciężkości całej akcji szkolnej zaczął się przenosić na pokolenie starsze. Każde z wystąpień uczniowskich na prowincyi poruszało z początku miejscowe społeczeństwo — następnie zaś wieść zataczała dalsze kręgi, i wreszcie, cały ogół na prowincyi i w Warszawie został zaelektryzowany, zmuszony do wyjaśnienia sobie sytuacji i czynnego zajęcia się sprawą szkolną. Rozpoczęły się liczne zebrania, t. zw. «wiece rodzicielskie». Na zebraniach tych dochodzono powszechnie do wniosku, iż — nie przesądzając, czy wystąpienia młodzieży były zupełnie właściwe i na czasie — należy jednak im nie przeciwdziałać, a przeciwnie, popierając i przeprowadzając konsekwentnie bojkot szkoły rosyjskiej, nie pozwolić, aby wskutek złamania akcji w zarodku poniesioną została nie powetowana klęska moralna, oraz dotkliwie, a bezowocne straty w licznych jednostkach. Jakkolwiekby, wobec nieprzyzwyczajenia ogółu do akcji politycznych,

wobec tego, iż wystąpieniami młodzieży był poniekąd zaskoczony, w stanowisku, które się rozpowszechniało, było zbyt wiele oportuni zmu i zgody z faktami dokonanymi, a mało stosunkowo wiary w powodzenie akcyi. Do podniesienia nastroju przyczyniło się w ogromnym stopniu wydarzenie, nie słychane w dziejach naszego życia społecznego od lat 40-stu — Wiec Ogólno Narodowy w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w d. 19. lutego. Władze, zezwalając na wiec, sądziły zapewne, że przyczyni się on do »uspokojenia« opinii, t. j. do demoralizowania jej i zwicznienia całej akcyi, tak jak sobie tego mógł życzyć rząd. Tymczasem okazało się, iż opinia była dość powszechną i ustaloną, a akcyja szkolna dość już rozwiniętą i zorganizowaną, aby mogła uleść zwicznieniu. Zaznaczę tu, iż już dość dawno przedtem zaczęł działać energicznie w zakresie akcyi szkolnej »Związek unarodowienia szkół« — że, prócz niego, brało udział w kierowaniu akcyją (znacznie mniejszy) »koło wychowawców« oraz kółka drobniejsze, czy luźniejsze. Wracając do wiecu, muszę podkreślić, iż powaga jego i entuzjazm zebranych nie pozwoliły, aby w ciągu obrad dopuszczono się czegolwiek bądź, coby mogło być uznaniem za ujmę dla godności narodowej.

Zresztą, najlepiej może świadczyć o wiecu rezolucya z tegoż, podana w tym samym dniu do wiadomości publicznej. Rezolucya ta brzmi jak następuje:

»Zebrani w liczbie przeszło tysiąca osób rodzice i opiekunowie po wyczerpujących rozprawach i uznaniu iż obecne wypadki w zakładach naukowych są wynikiem całego systemu istniejącego szkolnictwa i że stan ten wkłada na nich obowiązek wystąpienia w możliwej w obecnem położeniu formie o przywrócenie w najkrótszym czasie szkoły polskiej — postanowili, po przedstawieniu wyniku swych narad obecnemu na zebraniu kuratorowi Warszawskiego Okręgu naukowego, żądać przez tegoż kuratora: przywrócenia szkoły polskiej i nieotwierania szkół obecnie istniejących aż do ukonstytuowania żądanej szkoły polskiej.

Prezydyum: *Stanisław Lewicki. Adolf Peplowski. Władysław Bukowiński. Tadeusz Balicki.*

Po wyraźnem i stanowczem wypowiedzeniu się społeczeństwa na wiecu, rola młodzieży zmodyfikowała się i zmalała. Tam gdzie młodzież nie wystąpiła jeszcze pozostał jej tylko akces do stanowiska społeczeństwa starszego i akcyi ogólnej. W ten sposób właściwie zrozumiała swą rolę część tych szkół w Warszawie, które były zamknięte po rozruchach 28, 29 i 30 stycznia, a otwarte dopiero po wiecu

(z nielicznymi wyjątkami, nie otwarto wcześniej wszystkich szkół średnich rządowych) i nie stawiano tam żądań, ale zadowolniono się albo tłumnym wyjściem z gmachu szkolnego, albo też tylko poprostu podtrzymaniem od początku strejku (szkoły realne, gimnazya męskie: III. i IV. gimnazjum na Pradze). W innych szkołach albo wygłoszono żądania, albo też, nie mogąc dokonać tej manifestacyi wobec małej ilości zebranych w szkole, musiano siłą rzeczy poprzestać li-tylko na podtrzymaniu strejku.

Taktyka, polegająca na bojkocie szkoły państwowej, utrzymuje się dotąd bez przerwy, niezależnie od wszelkich nowych kroków społeczeństwa i wydarzeń, jakie miały miejsce. Naukę szkolną zastępuje się nauką prywatną, a jej zorganizowanie spożytkowało już i wciąż spożytkowuje wiele sił, które wcześniej lub później przystąpiły do udziału w akcji szkolnej. Co do wymienionych żądań, różne odłamy przekonaniowe, czynne w tej akcji, stoją na stanowiskach dość blizkich aby sobie nie przeszkadzać wzajemnie; ma tu miejsce tylko rywalizacya, bynajmniej nie osłabiająca zasadniczej jednolitości działania. W jednym tylko zakresie wykazały się znaczne sprzeczności: mam tu na myśli stosunek do pensyj żeńskich — zakładów prywatnych bez praw rządowych. Opinia ogólna bynajmniej nie wypowiedziała się za traktowaniem ich na równi z zakładami rządowymi i prywatnymi, posiadającymi prawa rządowe; przeciwnie, nader silnie i wybitnie przy wielu okolicznościach (była to między innymi opinia Związku Unar. szk.) zaznaczono, że pensye różnią się zasadniczo charakterem swoim od pozostałych średnich zakładów naukowych, że zamknięcie ich przez społeczeństwo mogłoby się odbić na ich dalszym losie niekorzystnie zarówno w razie niepowodzenia jak i pomyślnego wyniku całej akcji, podczas kiedy w szkołach rządowych nie mamy do stracenia; że przeto, nauki na pensjach nie należy przerywać.

Ze stanowiskiem tem solidaryzowały się inne koła poważniejsze; mimo to znalazła się grupa, składająca się przeważnie z młodzieży, która usiłowała za pomocą pogroźek i postrachu zmusić wszystkie pensye do zawieszenia zajęć szkolnych. Grupa ta obecnie wobec zadań ważniejszych zaniechała swych usiłowań we wzmiankowanym zakresie.

Dalszym etapem akcji szkolnej — po wiecu w Muzeum — była (mniej więcej we 2 tygodnie po wiecu) wyprawa do Petersburga delegacyi, która przedstawiła władzom centralnym żądania unarodowienia i reformy szkolnictwa, poparte przez 30.000 przeszło podpisów. O przyjęciu delegacyi w Petersburgu pisano już dość obszernie gdzie indziej, dlatego też nie będą się nad tą kwestyą rozwodził.

Ponieważ niektóre charakterystyczne szczegóły (dotyczące Zjazdu młodzieży prowincjonalnej) są już omówiono w innem sprawozdaniu, więc poprzestanę tylko na dodaniu kilku słów o wrażeniu, jakie wywołała przed kilku dniami wiadomość, której rząd następnie zaprzeczył, starając się usilnie zatrzeć i osłabić jej znaczenie. Wiadomość o uchwale komitetu ministrów co do wprowadzenia do szkół w Królestwie języka polskiego, jako wykładowego, oraz co do innych ważnych reform w szkolnictwie, związanych z wymienioną powyżej, ogłoszoną przez „Nowoje Wremia“ i niektóre inne pisma rosyjskie, została również powtórzoną przez część pism warszawskich. Wiadomość ta wywarła z początku tak i wpływ, iż znalazła się pewna ilość rodziców, którzy walkę o szkołę polską uznali za skończoną i gotowi byli „wobec tego posyłać dzieci, jak dawniej, do szkoły rządowej. Opatrzono się jednak rychło i poznano na wartości obietnic, które zresztą zostały zaraz odwołane. Obecnie, akcyja rozwija się w dalszym ciągu: szkoły, bojkotowane przez społeczeństwo, są otwarte, lecz młodzież polska do nich na ogół nie uczęszcza*).

Fy.

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem.

(Zarys historyczny)

Po upadku powstania 1831 r. nastąpił ponury okres prześladowań narodu polskiego; osławiona maksyma Katarzyny: »depopulariser, décalholiser et démoraliser la nation polonaise« znalazła odtąd dosadny wyraz w zarządzeniach mikołajewskich. Zabrano się energicznie do zgnębienia ducha narodowego, do zniweczenia wszelkiej odrębności Królestwa, zawarowanej niegdyś uroczyście przez Aleksandra I go.

Brutalne przyznanie się Mikołaja I. (w mowie łazienkowskiej z dn. w październiku 1835 roku) do owego niszczącego systemu, zapowiedziało szereg zarządzeń represyjnych, w rzeczy samej niebawem uskutecznionych. Jednym z pierwszych zamachów, wymierzonych przeciwko polskości, jest reforma szkolnictwa. Na stanowisku dyrektora Komisji wyznaczenia i oświecenia stanął generał Szypow którego ideałem było zespolenie wszystkich słowian pod berłem rosyjskiem. Środkiem do tego celu miał być język rosyjski, „jako język uczony,

*) Po dokładniej-ze dane, ilustrujące pierwsze okresy akcyi szkolnej, odsyłamy czytelników do wydawnictwa: „O szkołę polską w Królestwie“. (Fakty i materiały z chwili obecnej. Kraków. Nakład m „Nowin polskich“.

używany przez 50 milionów wielkorosyan.“ Rządy generała Szypowa — pisze w r. 1839 uczony rosyjski Pogodiu — nazawsze zostaną upamiętnione w Warszawie, — położył on trwałe podstawy dla języka rosyjskiego w Królestwie polskiem.

W r. 1840 wydział oświecenia w Komisji spraw wewnętrznych przekształcono na okręg naukowy warszawski, zależny od petersburskiego ministerjum oświaty. Dawne szkoły wojewódzkie stopniowo przekształcano na siedmioklasowe gimnazya o charakterze państwowo-rosyjskim, ograniczono nauczanie języka polskiego, na który wyznaczono zaledwie 17 godzin tygodniowo we wszystkich klasach zmniejszono liczbę godzin na języki nowożytne i przedmioty filologiczno-historyczne, które, zdaniem rządu, mogłyby oswajać młodzież z niepożądanymi zapatrywaniami. Rosyjski język miał być wykładany 33 godziny tygodniowo, historia Rosyi i powszecha po 12 godzin. Jako język wykładowy pozostawiono narazie polski.

Minister oświaty, Szyrinskij-Szychnatow podniósł opłatę szkolną i ograniczył liczbę uczniów w gimnazyach, do których zabraniano przyjmować synów nieszlachty i nie urzędników.

Od r. 1857 wprowadzono podział od klasy V-iej na filologiczno-historyczny i fizyko-matematyczny, ósma zaś klasa specjalnie przygotowywywać miała do kursów prawnych. Zarządzenie to miało na celu zastąpić brak uniwersytetu, zamkniętego jeszcze w r. 1832.

Po skasowaniu w r. 1861 okręgu naukowego, przywrócono Komisye wyznań i oświecenia, na czele której stanął margrabia Wielopolski. Rozpoczęły się długie narady nad sprawą szkolnictwa; do której powołani zostali najwybitniejsi ludzie w kraju. W gronie osób zasiadających w umyślnie powołanej Radzie wychowawczej widzimy sędziwego Korzeniowskiego, znakomitego prawnika Romualda Hubego, słynnego lekarza, szlachetnego Tytusa Chałubińskiego i wielu innych. Hube i Chałubiński kładli nacisk na szersze uwzględnienie nauk przyrodniczych. Nowa ustawa o wychowaniu otrzymała zatwierdzenie dn. 8 (20) maja 1862. r. Gimnazyów miało być odtąd trzynaście, zwiększono więc ich liczbę o sześć. W Warszawie znajdować się miało trzy, po jednym w Piotrkowie, Kaliszu, Radomiu, Kielcach, Pińczowie, Siedlecach, Szezebrzeszynie, Płocku, Łomży, Suwałkach. W Pińczowie coprawda mniej było potrzebnem, ze względu na niezbyt oddalone Kielce, i słuszniej należało pomieścić w gimnazyum w Sandomierzu lub Miechowie, lecz tu kierowały Wielopolskim względy osobiste, bo Pińczów należał do jego margrabstwa. Do Lublina przeniesiono instytut szlachecki, zakład zamknięty, wynisłony przez Mu-

chanowa wyłącznie dla synów zamożnej szlachty, których wychowywano w odrębnych warunkach. Margrabia usunął niniejszą niepopularną instytucję z Warszawy, zmienił nazwę na liceum, otworzył do niej wstęp i nieszlachcie, uczynił zakładem półzamkniętym, pod względem urzędzenia porównał z gimnazjami, z tą jedynie różnicą, że liceum miało o m klas nie siedm. W klasie ósmej wykładano filozofię, estetykę, ekonomię, architekturę, matematykę, gospodarstwo wiejskie i rysunki. Głównym przedmiotem w gimnazjach był język polski i literatura (30 godzin tygodniowo); historia polska od klasy szóstej; później jednak rozpoczęto wykłady historii polskiej od klasy V-tej a nawet IV-ej. Na język rosyjski przeznaczono 14 godzin tygodniowo, historię powszechną i rosyjską 18. Mundurów dla uczniów narazie nie przepisano, dopiero później przywrócono dawne z przed r. 1831, granatowe ze srebrnymi guzikami i wypustkami na kołnierzu.

Opłata szkolna wynosić miała 15 rb. rocznie. Dyrektor gimnazjum według nowej ustawy nazywał się rektorem; zniesiono również dawnych inspektorów przywracając natomiast prefektów, którymi zazwyczaj byli księża, wykładający religię.

Otwarcie tych nowych gimnazjów nastąpiło dnia 1. października 1862 r. 30 sierpnia (11 września) 1864 ogłoszono reskrypt cesarski do namiestnika, w którym mówiąc o potrzebie ogólnego rozwoju kraju, kładł Aleksander II. szczególny nacisk na wychowanie publiczne.

„Nie pozwalając — czytamy tam — ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytku nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopę nauczania“...

„W tym celu, pozwalając młodzieży polskiej kształcenia się w jej własnym języku, należy przytem wziąć na uwagę, że ludność Królestwa składa się z różnych narodowości i religijnych wyznań. Wszystkie one winny być zabezpieczone od wszelkiego nacisku i dlatego koniecznie potrzeba między innymi dążyć do zaprowadzenia oddzielnych dla każdej narodowości szkół, w zakładach zaś ogólnych mianowicie niższych — do wprowadzenia wykładu w języku przeważnej liczby ludności, t. j. albo w polskim, albo rosyjskim albo w niemieckim, lub wreszcie w litewskim, stosownie do miejscowości i pochodzenia mieszkańców. *Zadaniem Rosyi co do Królestwa polskiego powinna być zupełna bezstronność względem wszystkich składowych żywiołów jego ludności“.*

Pomimo tych pozornie liberalnych słów reskryptu carskiego, Komitet zarządzający rozwinął energiczną czynność celem zupełnego zruszenia szkoły. Narodowość rosyjska dlatego, że jej w Królestwie polskiem nie było, otrzymała prawa najrozleglejsze. Ustawa normalna z dnia 5 (17) stycznia 1866 prócz gimnazyów rosyjskich, które wszędzie bez żadnego ograniczenia zaprowadzać było wolno wytworzyła typ t. zw. szkół mieszanych, czyli nawpół rosyjskich, niejako przejściowych od dotychczasowych polskich do przyszłych rosyjskich. Taż ustawa wprowadziła podział szkół na klasyczne i realne. Dnia 13 (25) sierpnia 1868. r. Komitet zarządzający, nakazał założenie pięciu gimnazyów rosyjskich: w Białej, Hrubieszowie, Siedlcach, Maryampolu i Suwałkach, kursów pedagogicznych w Białej, gimnazjum żeńskiego w Suwałkach; dwóch gimnazyów mieszanych męskich w Lublinie i Łomży i jednego żeńskiego w Lublinie. W ciągu lat 1866/7 przyprzubyły trzy gimnazya żeńskie: w Kaliszu, Płocku i Radomiu. W roku następnym już po zamienieniu Komisji oświecenia w Okręg naukowy warszawski, wprowadza Komitet wykład historyi, geografii i przedmiotów fizyko-matematycznych w języku urzędowym.

Ponieważ »wszystko co rosyjskie przyjmowało się bez przymusu« zatem dn. 1 (14) maja 1869. r. postanowiono, aby od początku roku szkolnego 1869/70 wszelkie wykłady w szkołach, z wyjątkiem jedynie religii, odbywały się w języku urzędowym. Rozporządzenie ministerjalne z d. 9. (21) 1872. r. wyrugowało język polski z obrębu murów szkolnych. Tak wygląda zastosowanie praktyczne *nie odwołanego przecie* reskryptu z dnia 30 sierpnia 1864 r.

Gdy tak już język polski niemal doszczętnie był wyrugowany (wykładany jest jako przedmiot nieobowiązkowy i *po rosyjsku!*) pozostawało jedynie dla zupełnego zespolenia ze szkołami Cesarstwa poddać je pod ogólną ustawę państwową, co też niebawem, w r. 1872. uskuteczniono. Odtąd szkoła w Królestwie polskiem staje się instytucją na wskrós wynaradawiającą. Rządy Apuchtina i Hurki prowadziły dalej system rusyfikacyjny prz z cały szereg cyrkularzy i rozporządzeń sekretnych, oraz przez dobieranie na kierowników młodzieży ludzi bez żadnej wartości moralnej i umysłowej.

Pomimo tyloletnich prześladowań rząd nie dopiął zamierzonego celu. Młodzież, występując dziś odważnie w walce o szkołę polską w Królestwie dała piękny dowód, iż czuje i myśli po polsku, że raczej narazić gotowa swą przyszłość, niżli się ugiąć pod jarzmem moskiewskiem

Ze zjazdu młodzieży szkół średnich w Królestwie.

Na horyzoncie naszego życia politycznego w Królestwie niewątpliwie wydatne miejsce zajęła w chwili obecnej tak zwana »Sprawa szkolna«.

Prawdopodobnie wskutek tego, że najlepiej poinformowani są równocześnie najbardziej zajęci — naokół daje się odczuwać dotkliwy brak sprawdzonych informacji i wybiegających po za okrag chwili uogólnień. Jedyne poważniejsze wydawnictwo informacyjne. »O szkołę polską«, nie jest pozbawione luk i niedokładności, a zresztą fala nadbiegających wydarzeń szybko niweczy jego aktualność.

A przecież najniezawodniejszym chyba orężem w akcji obecnej jest właśnie szeroko i gruntownie uświadomiona, zwarta opinia społeczeństwa. — Aby ją wytwarzać ciągle, trzeba przedewszystkiem dokładnie i obiektywnie informować szerokie masy o stanie sprawy i o powziętych na przyszłość zamiarach. Przesyłając uwagę powyższą pod adresem »świadomych« a „zapracowanych“, przechodzę do sprawozdania ze zjazdu przedstawicieli polskich organizacyi (kół samokształceniowych) szkół średnich prowincjonalnych, który się odbył kilka dni temu.

Z ogólnej liczby 44-rech organizacyj było reprezentowanych 36(¹¹/₁₁) wobec czego, zjazd uznał się za przedstawicielski w stosunku do zorganizowanej polskiej młodzieży prowincjonalnej.

Po wyczerpującej dyskusyi zjazd powziął szereg uchwał, z których najważniejsze przytaczamy poniżej.

Zjazd przedstawicieli polskich org-j szkół średnich prowincjonalnych, w celu zaznaczenia swego stanowiska wobec akcji walczącego o szkołę polską społeczeństwa, powziął następującą uchwałę :

I. 1) Jako nierozdzielna cząstka społeczeństwa polskiego solidaryzujemy się całkowicie z uchwałą Wiecu ogólnonarodowego w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz z całą akcją unarodowienia szkolnictwa, podjętą i prowadzoną wśród szerokich kół społecznych, a polegającą zarówno na solidarnym bojkocie szkoły rosyjskiej, jako też na zmanifestowaniu wyraźnej woli społeczeństwa w żądaniach, popartych przez dziesiątki tysięcy podpisów.

2) Uznając ogólny charakter większości dotychczasowych wystąpień uczniowskich za naturalny wyraz najpierwszych potrzeb mło-

dzieży polskiej szkół średnich, uważamy za jedynie wskazane i niezbieżne w chwili obecnej, skierowanie wszystkich sił swoich ku popieraniu powszechnej szkoły uczniowskiej do chwili zadosyćuczynienia żądaniom ogółu lub zmiany taktyki całego walczącego o szkołę polską społeczeństwa (uchwała powyższa przeszła większością 28 głosów przeciwko 6, przy 2 obojętnych).

II W sprawie stosunku młodzieży polskiej do żywiołów obcych uchwalono następującą rezolucję. Wobec wystąpienia kolegów innych narodowości z żądaniami szkoły własnej Zjazd żądania te uznaje za słuszne i wyraża swoją sympatyę temu ruchowi, oraz wyraża życzenie, aby młodzież polska występowała, gdzie to jest możliwe, łącznie z młodzieżą innych narodowości przeciw szkole rządowej, jako przeciwko wspólnemu wrogowi (wniosek powyż uchw. jednogłośnie).

III. W sprawie dalszego prowadz. strejku postanowiono :

Zjazd wzywa do wzięcia udziału w ruchu przeciwko szkole obecnej te żywioły, które dotychczas tego nie uczyniły (za 35 głosów, 1 obojętny).

IV. Na skutek interpelacyi w sprawie pensyi, Zjazd zgadzając się w zasadzie ze stanowiskiem społeczeństwa, jako mało kompetentny, przechodzi nad tą kwestyą do porządku dziennego (za 19, przeciw 12 obojętnych 3).

V. Zjazd stanowczo wypowiada się przeciwko braniu papierów i wyjazdom dokądkolwiek bądź młodzieży szkół średnich w celu dalszego kształcenia się lub zdawania egzaminów przed zakończeniem sprawy. Wyjątki zależą od uznania młodzieży danej szkoły

Zgodnie z zamiarem inicjatorów zjazd dostarczył ogółowi uczestników wzajemnie udzielonych informacyi i ułatwił polskiej młodzieży prowincjonalnej zorientowanie się w sytuacji na podstawie zebranego materiału faktycznego oraz określenie swego stanowiska wobec kwestyi zasadniczych.

Nie siląc się na zreferowanie szeregu ciekawych i różnostronnych a zbyt długich dyskusyj, sprobuję z materiału sprawozdawczego wysnuć kilka wniosków.

Przedewszystkiem, co się tyczy powodzenia akcji strejkowej to, rozpatrując jej stan w poszczególnych miejscowościach, doszedłem do przekonania, że największem i najbardziej jednolitem jej napięciem (od klas niższych do wyższych) odznaczają się te szkoły, gdzie większość uczących się stanowi t. zw. młodzież patryotyczna, później idą szkoły, którym ton nadaje t. zw. młodzież postępową, dalej idą bezbarwne i rozbite, wreszcie na szarym końcu znajdują się te nieliczne

szkoły, gdzie większość lub poważną mniejszość stanowią żydzi zwłaszcza rosyjscy.

Hipotetycznie stan taki objaśniam w sposób następujący. Przedewszystkiem, co się tyczy młodzieży postępowej, to ta jak się zdaje dzięki zbyt daleko idącemu »radikalizmowi« żądań nie umiała zwykle trafić do »starszych«, przez co mimowolnie zmniejszyła udział młodszych kolegów w zмовie.

Szkoły bezbarwne i rozbite musiały dopiero tworzyć pewne środki organizacyjne, co oczywiście przytępiło ostrze akcyi. Wreszcie jak chodzi o żydów, to stosunek ich do akcyi strejkowej wyrazić można schematycznie w sposób następujący :

A) Szkoły z małym odsetkiem uczniów — żydów.

1) Uczniowie żydzi klas wyższych przyjmują udział w zмовie (napięcie słabsze, niż u polaków) :

2) uczniowie — żydzi klas niższych nie przyjmują udziału prawie wcale.

*B) Szkoły z poważnym odsetkiem uczniów — żydów
(przeważnie handlowe).*

Uczniowie żydzi wszystkich klas z nielicznymi wyjątkami nie przyjmują udziału w ponim.

C. d. n.

Chromatyczny.

Z życia młodzieży akademickiej w Warszawie.

W celu dania dokładnych informacyj o ważniejszych wydarzeniach, jakie zaszły w ostatnich czasach w naszym życiu akademickim, załączam przedewszystkiem poniżej sprawozdanie z wiecu d. 28. stycznia, wygotowane przez młodzież narodową i rozpowszechniane w drukowanych egzemplarzach w parę tygodni ponim.

W sobotę dnia 28. stycznia odbył się wiec ogólno-akademicki studentów Politechniki, zwołany przez „Zjednoczenie“ dla orzeczenia się młodzieży akademickiej o chwili obecnej. Wiec trwał od godziny 11 rano do 5 w nocy (18 godzin). Zgromadziło się przeszło 820 uczestników. Prace przygotowawcze prowadzone były uprzednio przez komisję Zjednoczeniową w porozumieniu z „Bratnią Pomocą“ i „Spójnią“ na posiedzeniach połączonych komisyj, gdzie wypracowano na drodze kompromisowej rezolucję, która miała być punktem wyjścia dla stowarzyszeń polskich na wiecach. Rezolucya ta przyjęta była przez Zarząd „Zjednoczenia“,¹⁾ na którym ustalono także kompromisową listę przydyum z uwzględnieniem pewnego udziału żywiół w obcych. Na wiecu jednak okazało się, że postępowcy nasi, a przynajmniej radykalniejsi

¹⁾ Zjednoczenie — stowarzenie polskiej młodzieży politechnicznej

ich członkowie nie dorosli jeszcze do pojęcia solidarności stowarzyszeniowej i zorganizowanego działania. Uważali oni, że akcja zorganizowana jest sprzeczna ze swobodą sumienia i że wiec jest właśnie taką orgią swobody; — odstąpili od tego, co było wspólnie opracowane i obustronnie przyjęte, pozwalając się użyć za narzędzie żywiołom obcym.

Porządek dzienny wiecu obejmował w części pierwszej dyskusję ogólną nad zachowaniem się młodzieży w chwili obecnej i akcją opozycyjną ogółu studentów. W tym miejscu wyłoniły się zasadnicze stanowiska różnych żywiołów. Mowcy ze strony odłamu narodowego uważali, że zadania chwili obecnej nie wyczerpują się manifestacyjnym wypowiedzeniem uczuć rewolucyjnych i domagali się akcji opozycyjnej politycznej na terenie życia akademickiego. Rozważali jako całość akcję polityczną ogólnonarodową, pojmując ją w ten sposób, że każda sfera lub warstwa powinna ująć w konkretne formy warunki i potrzeby swego kulturowo-politycznego bytu w związku ze sprawą ogólnopolitycznego ustroju. Równoległe z rzetelnym uświadomieniem całej karykatury stosunków obecnych winna być prowadzona akcja opozycyjna w możliwie wszelkich przejawach życia społeczno-politycznego, stwarzająca naturalny nacisk na podstawy politycznego ustroju. Stąd też płynie charakter wystąpienia studentów, proponowanego przez narodowców. Młodzież, jako jedna z naturalnych grup społecznych, powinna ze swej strony zobrazować warunki życia akademickiego i wprowadzić akcję zaczepno-opozycyjną o polonizację szkolnictwa, godzącą w samo jądro jego kulturowo-politycznych warunków.

Dążenia kolegów rosyjan sprowadzały się do chęci zmanifestowania łączności naszej uczelni z ruchem rewolucyjnym rosyjskim, w stosunku zaś do polonizacji szkolnictwa wypowiadali się wymijająco-obajętnie, głosowali — przeciw.

Ze strony kolegów żydów widocznymi były usiłowania wyodrębnienia narodowości żydowskiej i wyraźne dążenia do odjęcia wystąpieniu charakteru polskiego.

Nasi postępowcy nie zdobyli się na żadne określone samoistne stanowisko polityczne. Przejęci górnosciami frazesów rewolucyjnych uważali, że nie czas mówić o jakichś tam sprawach szkolnych; w zwykłym dążeniu do rozplywania się w bezgranicznym humanitaryzmie nie chcieli dopuścić zwiężenia akcji młodzieży zamknięciem jej w kole interesów polskich; usiłowali rozprawić się z przeróżnymi zagadnieniami i układali na prędce kodeksy potrzeb politycznych, szeregując obok siebie punkty takie jak: „zamiana samowładztwa na demokratyczną republikę: zupełne równouprawnienie płci; oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła; zamiana armii stałej na milicję narodową: obieralność wszystkich urzędników i sędziów —przyczem porzeby te wnioskodawca stawiał jako „najbliższe żądania polityczne“. — Poza tem w przemówieniach postępowców uwydatniały się dążenia do zaznaczenia solidarności z ruchem rosyjskim i bezwzględne podporządkowanie akcji studenckiej ruchowi proletaryatu. Zachowanie się pewnej grupy postępowców wskazywało, iż główną wytyczną ich postępowania było przeciwdziałanie narodowcom. W dążeniu tem zabrnęli oni aż do sprzeciwiania się energicznej akcji z obstrukcją wbrew swoim elementarnym zasadom rewolucyjnym dlatego jedynie, że akcja ta nosić miała charakter narodowy.

Wobec takiejgo ukształtowania się grup wiecujących po odstąpieniu od solidarności skrajniejszej części postępowców, żywiły obce otrzymały przewagę nad stanowiskiem polskiem i rezolucya Zarządu Zjednoczenia stawiana z małemi poprawkami, upadła mniejszością 50 głosów. Po obaleniu rezolucyi, proponowanej przez Zarząd Zjednoczenia, głosowanie ważyło się już na falach przypadku i chwilowego usposobienia wiecu. Układano na poczekaniu rozmaite rezolucye, zewnętrznie godzące ze sobą sprzeczne stanowiska, byle dogodzić różnym gu-

stom i zyskać większą liczbę głosów. Jedna z rezolucyj, wytworzona na oczekaniu w wyżej wspomniany sposób, uzyskała większość głosów.

Wobec tego, że rezolucya proponowana przez Zarząd „Zjednoczenia“, wypracowana na posiedzeniach połączonych komisji wiecowych polskich stowarzyszeń, obaloną została przez żywioły obce większością zaledwie 60 głosów, przyczem samych rosyjan, głosujących gromadnie przeciw niej było przeszło 100, uważamy, że rezolucya owa, poparta jedynie głosami polskimi, którą poniżej *in extenso* przytaczamy, wyraża istotne stanowisko młodzieży polskiej w chwili obecnej.

REZOLUCYA.

Powszechny ucisk, ciężący nad naszym społeczeństwem, odbija się na życiu polskiej młodzieży akademickiej, stanowiącej organiczną jego część w tym samym stopniu jak i na innych dziedzinach życia zbiorowego. System wynaradawiania i policyjnego dozoru rozpoczyna się dla nas już w szkole średniej. W tej szkole nawet mowy ojczystej ucą nas w języku obcym; w zacieklej dążeniu do zdeprawowania młodzieży polskiej i zubożenia pod względem umysłowym naszego społeczeństwa dławią każdą uczciwszą i dzielniejszą młodą jednostkę. Ze szkoły tej wynosimy tylko pogardę dla państwowych agitatorów i nienawiść do szkoły państwowej. Z nędznym nad wyraz dorobkiem umysłowym przechodzimy do szkół wyższych, oddanych w służbę tym samym celom. Naturalnem zadaniem wyższych uczelni na naszej ziemi winno być uprawianie polskiej nauki na pożytek kultury własnego narodu. Tymczasem wyrugowuje się z nich język polski, nauka polska, uczeni polscy są starannie usuwani, natomiast za główny cel działalności tych uczelni narzuca się im walkę z kulturą polską. Kształcenie w języku ojczystym stanowi nasze niezaprzeczone prawo przynależne, istniejące zaś stan rzeczy jest krzyżującym gwałtem, popełnianym przez państwo. Przekształcenie zakładów naukowych w urządza propagandy politycznej pociąga za sobą oplakany poziom naukowy i zupełny brak życia akademickiego we właściwym tego wyrazu rozumieniu.

Profesorami naszymi nie są ludzie nauki lub zasług wychowawczych, lecz urzędnicy o wypróbowanej prawomyślności policyjnej, pokorni wykonawcy zarządzeń władz zwierzchnich. Ludzie o wyższym poziomie naukowym i moralnym, trafiający się czasami w drodze wyjątku w warszawskich uczelniach, nie są w stanie wyżyć wśród panujących w nich stosunków. Rzecz jasna, iż dopóki katedry w uczelniach naszych będą zajęte przez osobistości, nie wspólne z nauką nie mające i odgródzone od nas nieprzybytemi zaporami moralnemi, wystarczający poziom naukowy, wobec braku wszelkiej podniety do pracy, nie jest w stanie wytworzyć się w naszych wyższych zakładach. Cały bieg życia w tych zakładach zależy jedynie od samowoli jednostek, rektora lub dyrektora, a wszelkie istniejące w nich instytucje zbiorowe są tylko martwą formą bez treści. Z rzeczywistymi przejawami naszego życia studenckiego nie liczy się rząd zupełnie. Unikając węż przeciwnego celu prawdy, stwarza on natomiast w koło tego życia całe morze kłamstwa i obfudy. Byłoby tylko powiazać jakiś kierunek urzędowy z pozostałymi z nim w najistotniejszej sprzeczności objawami życia rzeczywistego, władze potrafią ominąć wszystko — prawdę, prawo, logikę nawet.

Dla nas, młodzieży XX stulecia, zdala patrzącej na zdobycze europejskiej kultury i świadomej roli, jaka nas oczekuje w rozwoju skrupelowanego więzami politycznego życia narodu, dla nas niezbędną jest swoboda życia akademickiego. Tymczasem wszelki cień naszego życia studenckiego spotyka się z gnębieniem. Niewolno nam zakładac stowarzyszeń akademickich, kół samokształcenia, bibliotek i czytelni. Z zasady nie wolno nam mieć wspólnych potrzeb ani celów ani obradować nad czemś wspólnie. Student podlega osobliwym szykanom ze strony najpodrzedniejszych organów władzy. Podczas manifestacyj stu-

dentów wylapują z tłumu, wyciągają z tramwaju, traktując nas na prawach wyjątkowych.

Na początku XX wieku, pomimo rozkwitu jego kultury, student w Warszawie uważany jest za nieuniknione zło państwowe. Cała ta antykulturalna działalność władz, zmierzająca do powstrzymania naszego moralnego i społecznego rozwoju — to nieustannie zadawany nam przez państwo gwałt. Wobec wszystkich wymienionych okoliczności, jako pierwszy warunek prawidłowego rozwoju wyższych zakładów w Królestwie uważamy przywrócenie im w całej rozciągłości ich charakteru polskiego, a mianowicie:

I. Przywrócenie języka polskiego na wszystkich bez wyjątku katedrach

II. Obsadzenie katedr uczonymi polskimi.

III. Zaprowadzenie administracji w języku polskim.

Warunek niezbędny kulturalnego życia akademickiego stanowi zupełna autonomia wewnętrzna wyższych zakładów naukowych, a więc:

I. Wprowadzenie bez żadnych ograniczeń zasady obieralności rektora i dziekanów.

II. Obieralności profesorów.

III. Zniesienia inspekcji.

Równoległe z reformą wyższych zakładów naukowych, na zasadach wyżej wyluszczonej, winny ulegć zasadniczej zmianie i te ogólne prawa i przepisy, które w warunkach obecnych usuwają możliwość swobody osobistej i wolności akademickiej, więc powinny być zapewnione:

I. Dostateczne rękojmie swobody osobistej.

II. Zniesienie wszelkich ograniczeń, dotyczących podziału na okręgi naukowe, różnic narodowości, wyznania i płci w przyjmowaniu do zakładów wyższych.

III. Swoboda i niezależność stowarzyszeń studenckich.

IV. Swoboda wieców i zebrań w murach uczelni.

V. Zniesienie świadectw prawomyślności.

Takimi są warunki normalnego życia naszych wyższych zakładów naukowych. Wiemy z doświadczenia, że na najbardziej uzasadnione przedstawienia potrzeb kulturalnych, rząd odpowiada zdawkowymi frazesami i wzmocnieniem porządku policyjnego. Uświadamiamy sobie najzupełniej, że nie można zawierzyć czczym obietnicom rządu, gdyż wszelkie półśrodki stanowią tylko przejściowy krok taktyczny rządu, wiodący do dawnego systemu. Żądaniem naszym tedy pierwszym, najważniejszym, koniecznym i do tego gwarantującym prawa obywatelskie studenckie jest: oparcie ustroju politycznego, życia narodowego na konstytucyi autonomicznej dla Polski uchwalonej, zgodnie z zasadą stanowienia społeczeństwa o sobie przez przedstawicielstwo narodowe.

Młodzie: Narodowa Politechniki warszawskiej.

Ukazanie się powyższego sprawozdania wywołało ogromne oburzenie wśród kół „postępowych“ młodzieży politechnicznej. Kół te, urażone ocenami, zawartemi w sprawozdaniu Młodzieży Narodowej, podnosiły jej rzekomą kłamliwość, której nie umiano zresztą dowieść w ciągu długich na ten temat dyskusji, oraz potępiały, jako wysoce karygodny, sam fakt wydania sprawozdania z wiecu przed opublikowaniem wyników tegoż przez prezydium wiecowe. Po zakusach, mających na celu skompromitowanie kół, odpowiedzialnych za przytoczone tu sprawozdanie, w oczach opinii szerszej i przez jej wypowiedzenie się, zwrócono się wreszcie do jedynie właściwego sposobu reagowania

na zaszyły fakt, wydając w odpowiedzi na sprawozdanie Młodz. nar. odezwę, podpisaną przez „koło polskiej postępowej młodzieży Politechniki warszawskiej“. Odezwa ta brzmi, jak następuje.

„Społeczeństwo nasze, związane wyrokami losu z budzącym się olbrzymem rosyjskim, nie mogło pozostać w niemej kontemplacji wobec wypadków półrocza ubiegłego. Nastąpiła chwila, w której bierność i bezczynność byłyby już nie przewinieniem, lecz zbrodnią. Chwila ta odbiegła od zwykłego „pasma manifestacyjnego“, mającego na celu niepokojenie filistrów i zaznaczanie stanowiska opozycyjnego względem rządu; nastąpiła chwila działania celowego, zmierzającego ku konkretnym rezultatom.

Wszystkie odłamy rewolucyjne przemówiły bądź słowem bądź czynem, a we wszystkich prawie wystąpieniach zauważyć można skoordynowanie ich z ruchami rosyjskimi. Rzecz to zupełnie zrozumiała: ruchy rosyjskie służyły wszystkim naszym partynom za motor wzmocnionego działania, i jakkolwiek z natury rzeczy dążenia naszych grup społecznych opierać się musiały na silnym gruncie potrzeb i dążeń narodowych, to jednak wspólność najbliższego celu: zniesienie samowładztwa i wywalczenie swobody — pozwalała nam stawać w jednym szeregu z szermierzami świętej sprawy ze strony rosyjskiej. Nam, Polakom spadkobiercom tradycyji wolnościowych, narodowi o wysokiej kulturze i wielkich zasobach twórczego ducha, nie wolno było na sztandarze swym wypisywać półhasła w postaci spolonizowania Politechniki: przed nami, jako gwiazda przewodnia na najbliższe czasy stać musiały dążenia do wywalczenia możliwie najwyższej swobody.

Do tego też hasłem, naszym drogowskazem są słowa rezolucyji, uchwalonej dnia 28 stycznia b. r. na wiecu ogólno-akademickim Politechniki Warszawskiej, a które w wyciągu z papierów Prezydium brzmią:

„Uważając, że wszelkie reformy przy obecnym ustroju politycznym państwa rosyjskiego są bezcelowe; uważając, że ani oddzielne klasy lub grupy, ani przygodni przedstawiciele narodu, ani jeden naród o potrzebach drugiego narodu decydować nie może — żądamy prawa każdej narodowości, nie wyłączając żydowskiej, stanowienia o swoim losie. zagwarantowanego ustawą wolności rozwoju kulturalnego wszystkich narodowości; żądamy zwolnienia zgromadzenia prawodawczego w Warszawie na zasadzie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania, które zadecyduje o potrzebach narodu. Gwarancją zwolnienia tego zgromadzenia jest obalenie caratu.

„Nie pomijając innych środków, uważamy, że jednym ze skuteczniejszych jest bojkot państwowy i strajk powszechny; rozpowszechniamy tę ideę wśród całego społeczeństwa. Ponieważ jedną z najpilniejszych potrzeb naszych jest spolszczenie szkolnictwa, a więc spolszczenie Politechniki, więc popieramy rezolucyję, zrywaniem wykładów, z obstrukcyą aż do chwili zaprzestania strajku wśród społeczeństwa miejscowego, na zewnątrz zaś popieramy akcyę rewolucyjną.“

Wkrótce po wiecu, przed ukazaniem się oficjalnego sprawozdania Prezydium, pojawiło się partyjne, co mniejsza, i kłamliwe, co gorsza sprawozdanie „młodzieży narodowej Politechniki Warszawskiej“.

Kłamstwa, dotyczące strony faktycznej wiecu, od których roi się w „sprawozdaniu“ i oszczerstwa, rzucone na stronników obozu postępowego -- były już wykazywane na trzech posiedzeniach Zarządu Zjednoczenia. Na tem miejscu uważamy za niemożliwe zagłębianie się w tę powódź szczegółów; proste zestawienie naszego komunikatu i odpowiednich odezw Żydów i Rosyan ze sprawozdaniem młodzieży narodowej dostatecznie wykaże, jakie koło obryzgało nas błotem.

My ze swej strony dodamy tylko tyle: niezłomnie wierzymy, że jest to charakterystyczny, rozpaczliwy głos ludzi, tracących dotychczasowe wpływy i czujących, iż zachwiał się grunt pod ich nogami.

Szerszemu zaś ogółowi pozostawiamy do oceny i nazwania po imieniu postępek autorów „sprawozdania“, niezadowolonych widocznie z uchwały wiecu, wyżej przytoczonej. Młodzież narodowa ogłosiła jedną z rezolucyj, które na wiecu upadły, nazywając ją prawdziwą opinią polskiej młodzieży wiecującej, usiłując zbagatelizować przytem istotną rezolucyę, uchwaloną przez wiec, czyniąc zamach na tę najwyższą instancyę opinii akademickiej, powodując, iż oddat wiecowanie ogólnostudenckie przestaje mieć dostateczną rękojmię osiągnięcia celu.

Ogółowi oddajemy do oceny fakt takiego wprowadzenia niesłychanej dezorganizacyi w życie akademickie i osłabienie powagi majestatycznego wystąpienia ogółu studentów w tak ważnej dla całego społeczeństwa chwili

Koło polskiej postępowej młodzieży Politechniki Warszawskiej.

Warszawa, w Lutym 1905 roku.

Zarówno papierowa rewolucyjność zajętego w powyższej odezwie „stanowiska“, jakoteż gołosłowność zarzutów, uczynionych młodzieży narodowej w zestawieniu z tonem, jakim je wygłoszono, mówią same za siebie. Musimy tu tylko zaznaczyć co nie zostało wyjaśnionem w odezwie — iż rezolucya, określająca ogólne stanowisko wiecu i uchwała, dotycząca akcji politycznej, były głosowane zupełnie oddzielnie. Drugie ze wzmiankowych orzeczeń się wiecu, (wniosek stanowiący rezultat długiej pracy kompromisowej prezydium wiecowego) było przez uczestników tegoż pojmowane w sposób dwójaki tak, iż wyżej przytoczonej jego redakcyi musimy przeciwstawić następującą :

„Nie pomijając innych środków, uważamy, że jednym ze skuteczniejszych jest bojkot przeciwpaństwowy i strejk powszechny; rozpowszechniamy tę ideę wśród całego społeczeństwa. Ponieważ jedną z najpilniejszych potrzeb naszych jest spolszczenie szkolnictwa, a więc spolszczenie Politechniki, więc popieramy rezolucyę zrywania wykładów z obstrukcyą: aż do chwili zaprzestania strejku wśród społeczeństwa miejscowego nazewnątrz popieramy ogólną akcyę rewolucyjną“.

Powstanie takiej dwoistości w rozumieniu wniosku znajduje wytłumaczenie w zmęczeniu wiecujących i prezydium po kilkunastogodzinnych obradach — stwierdzenie obiektywne, w jakiej redakcyi wniosek był odczytywany i poddawany pod głosowanie, stało się obecnie niemożliwem. Rzeczywistość odsunęła obecnie na plan dalszy pytanie, czy jesteśmy zobowiązani do strejku bez określonego terminu, czy też tylko „aż do chwili zaprzestania strejku wśród społeczeństwa miejscowego“, co można zresztą rozumieć w sposób bardzo rozmaity. Politechnika zaraz po wiecu została zamkniętą „aż do chwili rozporządzenia specjalnego“ i będzie otwartą zapewne dopiero we wrześniu. Młodzież politechniczna zaczęła opuszczać Warszawę, i obecnie

w przeważnej części się rozprószyła. Zwykłe życie zbiorowe po pewnym okresie wysokiego natężenia uległo wakacyjnemu.

Młodzież uniwersytetu złożyła kuratorowi warszawskiemu przez delegację w dniu 20. marca memoriał, który w całości przytoczamy. Delegacja wyjaśniła cel swego przybycia w języku polskim, tłumacząc następnie na prośby kuratora oświadczenie swoje na język francuski.

My niżej podpisani studenci Uniwersytetu Warszawskiego, Polacy, uważamy w obecnej chwili za swój obywatelski obowiązek wykazać te potrzeby naszego studenckiego życia, które, pomimo elementarności swoją, od dziesiątków lat już napróżno domagają się zadośćuczynienia z wielkim uszczerbkiem dla naszego narodowego i kulturalnego rozwoju.

System wynaradawiania i policyjnego dozoru zaczyna się dla nas już w szkole niższej i średniej. Z chwilą wstąpienia do Uniwersytetu przekonujemy się, że i jego mury nie chronią nas od rządowej polityki, starającej się nam wydrzeć, co mamy najdroższego. Nie w świątyni czystej wiedzy się czujemy, lecz raczej w jakiejś polityczno-policyjnej instytucji, sztucznie obmyślonej ku temu, by zgniebić wszelką myśl samodzielną i zatamować normalny rozwój umysłów. Poczucie wielkiej krzywdy, jaka stałaby się dla całego Narodu pobudza nas do głośnego wymiennienia warunków, jakie uważamy za konieczne dla przywrócenia życiu uniwersyteckiemu w Warszawie jego normalnego charakteru.

W tym celu żądamy przede wszystkim przywrócenia Uniwersytetowi Warszawskiemu jego polskiego charakteru w całej rozciągłości.

A zatem :

- 1) wykładów na wszystkich katedrach w języku polskim.
- 2) utworzenie całego szeregu katedr, poświęconych historii polskiej, prawu i innym rzeczom polskim.
- 3) powołania na katedry polskich sił naukowych,
- 4) prowadzenia administracji uniwersyteckiej w języku polskim.

Powtórnie żądamy nadania Uniwersytetowi zupełnej autonomii wewnętrznej:

- 1) obieralności rektora przez profesorów z pośród siebie samych,
- 2) zapraszania nowych profesorów przez Uniwersytet,
- 3) zupełnej swobody druku i słowa odnośnie do spraw, związanych z życiem akademickim,
- 4) zniesienia inspekcji, jako instytucji nic wspólnego z Uniwersytetem nie mającej

Wreszcie żądamy zniesienia tych praw i przepisów, które w obecnych warunkach wykluczają możliwość wszelkiej swobody osobistej studentów, jak również i studenckich korporacji.

Koniecznym tu jest zatem :

- 1) zapewnienie swobody osobistej studentów,
- 2) wolność studenckich stowarzyszeń,
- 3) zniesienie przy przyjmowaniu do Uniwersytetu wszelkich ograniczeń narodowościowych, wyznaniowych, jak również związanych z różnicą płci i podziałem na naukowe okręgi,
- 4) zniesienie żandarmskich świadectw o prawomysłności, żądanych obecnie przy przyjmowaniu do Uniwersytetu i wydawanych przy dyplomach przez rektora.

Takimi są niezbędne warunki podniesienia życia uniwersyteckiego chociażby do tego stopnia, na jakim się ono znajdowało już za czasów Szkoły Głównej.

Ze wszystkie istniejące braki na gruncie uniwersyteckim ściśle są związane z uciskiem i ograniczeniami, dającymi się uczuć we

wszyskich innych dziedzinach społecznego życia. dokładnie to rozu miemy.

Uświadamiamy też sobie, iż uzdrowienie stosunków akademickich nie może nastąpić bez daleko idących zmian ogólniejszej natury. Jedyną bowiem gwarancją poszanowania praw Uniwersytetu Warszawskiego może być autonomiczny ustrój Królestwa Polskiego, oparty na zasadzie stanowienia narodu o sobie.

(*Następuje 412 podpisów studentów warszawskiego uniwersytetu*),
Warszawa, dnia 18. marca 1905.

Rt.

Korespondencje.

Kraków, marzec 1905.

Walka o nasz język w Królestwie Polskiem, podjęta przez naszych kolegów z za kordonu, została powitana tu z zapalem, który wkrótce przemienił się w czyn, we wspomaganie ofiar tejże walki. Nim jednak to nastąpiło, młodzież tutejszych szkół średnich odbyła cały szereg zebrań i wieców, na których ta walka była szeroko omawiana. I tak, już dnia 12. lutego b. r. odbyło się zgromadzenie kilkudziesięciu kolegów i koleżanek, które uchwaliło odpowiednią rezolucję i ustanowiło komitet, zbierający składki na ofiary strajku studenckiego. Zebranie to odbyło się pod kierownictwem pani B.

było wynikiem agitacji socjalistycznej i syonistycznej, występowało zaś nie w imię polskości, lecz w imię hasła uniwersalnych. Ma się rozumieć komitet, ustanowiony na tem zgromadzeniu nie znalazł popularności wśród ogółu młodzieży, wskutek czego młodzież tutejsza narodowa, zwołała wiec wszystkich uczniów szkół średnich, na dzień 16. lutego. Wiec ten, na którym było przeszło 300 kolegów i koleżanek, nie przyniósł rezultatów z powodu wrzawy wywołanej intrygami socjalistycznymi i syonistycznymi. Ażeby nie dopuścić na żadnym wiecu podobnej wrzawy, młodzież narodowa zwoływała już wiece czysto polskie bez domieszek syonistycznych. Taki pierwszy wiec odbył się na Woli Justowskiej za Krakowem, dnia 19. lutego, gdzie przeszło 300 kolegów i koleżanek, pomimo oporu socjalistów, uchwaliło rezolucję prawdziwie polską i wybrało ze swego łona komitet, któryby zajął się składkami na rzecz ofiar walki o język polski. Tak więc powstały tu dwa komitety, różniące się głównie tem, że jeden składał się z narodowców, a drugi z socjalistów i syonistów. Obydwa komitety działały energicznie, jednakże może byłby lepszy skutek, gdyby siły nie były rozdzielone. Dlatego też komitet polski zwołał wiec na dzień 25. marca na Wolę Justowską, gdzie chciał za

cenę znacznych ustępstw połączyć się z komitetem socjalistycznym, pod tym tylko jedynym warunkiem, że pieniądze zbierane wśród Polaków, będą użyte na wspomaganie Polaków. Jednakże tu się sytuacja rozjaśniła, pokazało się iż komitet socjalistyczny dawno już wyrzekł się »mrzo nek narodowościowych«, i dlatego będzie zbierał pieniądze na ziemi polskiej na zakładanie szkół polskich, żydowskich itd. O wszelkiem połączeniu mowy już być nie mogło, dlatego też po długiej dyskusyi dwóch socjalistów. przyznających się do kierunku P. P. S. wystąpiło z tego uniwersalnego komitetu, stwierdzając tem, iż *obecnie komitet polski złączył wszystkich Polaków, bez względu na zapatrywania polityczne, w jednym wielkim celu, niesienia pomocy ofiarom walki o język polski.* A. J. M.

Czerniowce, marzec 1905.

Pojawiały się dotychczas dość liczne korespondencye na łamach „Teki“, które określały bliżej stan i życie młodzieży polskiej. Nie było jednak, o ile mi wiadomo, jeszcze żadnej korespondencyi z Czerniowcem, w którejby młodzież szkół średnich dała o sobie znaki życia. Lecz jest to może przebaczenia godnem, jeżeli się uwzględni fakt, że życie narodowo-polskie, oraz poczucie się do polskości i odczuwanie potrzeby pracy nad wyrobieniem w sobie prawdziwego ducha narodowego dopiero przed niedługim czasem w całej swej pełni do nas zagodziło, dalej, że »Teką« jako »pismko, wydawane przez socjalistów, a utrzymywane przez żydów«, jak to twierdzą niektórzy nasi katechei Polacy, nie cieszyła się dotychczas wśród ogółu wielką sympatją. Sądzę więc, iż przedstawienie położenia, w jakim się młodzież szkolna obecnie znajduje, żywo kolegów zainteresuje, a to tem bardziej, że żyjemy w stosunkach wprost dziwnych.

Najważniejszymi zakładami naukowymi, do których młodzież tutaj uczęszcza, są następujące: I. i II. gimnazyum, szkoła realna, seminaryum nauczycielskie i liceum żeńskie.

Pomiędzy Niemcami, Rusinami, Rumunami i Żydami, studjuje w każdym z wyżej wymienionych zakładów rozsypana garstka Polaków. Niestety, mała tylko część jest należycie narodowo uświadomiona; reszta kolegów, których liczba jednak z każdym dniem się zmniejsza, łączy się całkiem z innymi narodowościami, posługuje się ich językiem, przejmuje się z czasem ich zasadami i od innych kolegów, czujących bardziej po polsku, czasami nawet stroni.

Co do zachowania się pod względem moralnym, niemożna całej tej garstce niczego zarzucić; owszem odróżnia się tak pod względem moralnym, jak i co do pilności i unysłowego uzdolnienia od innych

narodowości i może im za przykład służyć. Położenie materialne jednak nie jest bardzo zadowalające, a to dlatego, iż większa część młodzieży naszej pochodzi ze sfer niezamożnych, wszelkie zaś zapomogi i stypendya otrzymują uczniowie innych narodowości, zwykle Rusini lub Rumuni. Lecz daje się również odczuwać brak bursy polskiej, któraby uczniom Polakom nie tylko do rozpoczęcia i ukończenia studiów dopomagała, ale i nie tłumiała wszelkich objawów ducha polskiego jak to czyni tutejsza bursa ormiańsko-katolicka, służąc tylko towarzystwom międzynarodowym, jak n. p. tutejszej „Unitas“, za teren poboru nowych członków. Stosunek młodzieży polskiej do młodzieży narodowości obcych jest dość koleżeński i przyjazny, o ile jedni drugim w pracy narodowej nie przeszkadzają.

Inaczej jednak przedstawia się stosunek profesorów innych narodowości do uczniów Polaków. Jako służalcy „wielkiej Germanii“ starają się wpoić i wlać wszystkim uczniom narodowości nie niemieckich ducha niemieckiego; a biada temu, zwłaszcza Polakowi, który się ośmielił być wobec tych agitacyi obojętnym albo się temu sprzeciwić odważył.

Znowu inaczej ma się rzecz z profesorami—Polakami—katechetami, bo innych prawie niema. Ci jednak nie tylko, że wcale swych obowiązków jako Polacy nie wypełniają, lecz przeciwdziałają nawet, twierdzą bowiem, że każdy człowiek z losem pogodzić się musi. Taką to mamy pomoc od ludzi, którzy żądania i potrzeby nasze popierać powinni.

Nie mogę pominąć sposobu nauczania języka polskiego. Otóż język polski, traktowany jako przedmiot nadobowiązkowy, bywa w I. gimnazyum wykładany w 4 kursach przez p. Kumanowskiego, w II. gimnazyum w 2 kursach Przez p. Kobylańskiego, w seminaryum nauczycielskiem także w 2 kursach przez p. Szymonowicza; w szkole realnej nie wprowadzono jeszcze dotychczas języka polskiego. Otóż we wszystkich trzech zakładach spoczywa wykład jego w rękach Rusinów nie posiadających nawet do tego odpowiednich kwalifikacyi. Na dowód z jaką gorliwością i poświęceniem pedagogowie ci spełniają swe obowiązki, niech posłuży fakt, że n. p. p. K. każe zadanie szkolne wyrabiać, sam zaś w połowie godziny się zabiera, pocieszając pozostających temi słowy: „Panowie napiszecie zadanie, a ja pójde tymczasem na herbatkę do kawiarni“. Albo jeżeli go ktoś o wyjaśnienie jakiegoś zdania się pyta, odpowiada lakonicznie, »bo to już tak jest«. Nie lepiej uczy inny nauczyciel, a mianowicie każe uczniom przez 8 lat wciąż tylko wierszyki zdawać. Kto w ciągu roku zda 15 wierszyków, otrzymuje na świadectwie stopień celujący.

P. Szymonowicz uczy w seminaryum, choć nie gorliwie, to przynajmniej regularnie i sumiennie.

Nie można się więc dziwić, jeżeli taki uczeń — Polak, posiadający jeszcze na tyle poczucia narodowego, że wstępuje po ukończeniu studyów gimnazjalnych do towarzystwa polskiego, jako akademik dopiero gramatyki się uczyć musi. Lecz nawet niewielu takich ludzi posiadamy, ponieważ większa część tej pracy sobie oszczędza, wstępując do towarzystw niemieckich, tak zwanych „burszenszaftów“, lub do towarzystw międzynarodowych, gdzie tylko szklanki i kwas Bakelhusa kursują. Największa część Polaków, kończących szkoły średnie, pada ofiarą (prawie niemieckiego) towarzystwa akademików katolików »Unitas«, ulegając wpływom ks. Szymonowicza, założyciela tegoż towarzystwa, który gorliwie popiera dążenia tego towarzystwa w gimnazyum. Zaznaczyć należy, że w towarzystwie tem prowadzi się życie burszowskie. członkowie jego rozpijają się tylko i t. d., !!, nie myśląc wcale o swych ideałach katolickich, a Polak, który się w sieć tego towarzystwa dostanie, jest dla sprawy narodowej stracony.

Wiele możnaby jeszcze przytoczyć faktów na pozór drobnych, a tak jeszcze dla nas bolesnych. Warunki pracy naszej niezmiernie są trudne, nie tracimy jednak nadziei, iż przy pracy wyteźzonej i należytem uświadomieniu sobie obowiązków, ogół młodzieży polskiej odrodzi się duchowo i wyda zastępy dzielnych pracowników dla Ojczyzny.

X. Y. Z.

Zurych, w marcu 1905 r.

Od czasu wielkiego rozłam, który nastąpił na słynnym XIII-ym Zjeździe Zjednoczenia w Zurychu, polityka tutejszej kolonii polskiej — od dzielnicy Oberstrass, przeważnie przez studentów obu wyższych uczelni zamieszkałej — polityką *oberstraską* zwana, obraca się naprzemian to koło godzenia się Związku ze Zjednoczeniem i łączenia się w stowarzyszenia bezpartyjne, to koło naszych rozłamów i secesyi.

Obecnie przeżywamy znowu epokę rozłamów. Towarzystwa, grupy, koterye mnożą się drogą coprawda naturalną, ale zaobserwowaną jedynie u organizmów najniższych: przez dzielenie. Era łączenia się rozpoczęta w semestrze zimowym r. 1902/3. równocześnie z napływem do Zurychu większej ilości kolegów, wydalonych z Prus, nie trwała długo. Bezpartyjny Klub Akademicki Polski, w lokalu którego mieściły się oba stowarzyszenia: Zjednoczeniowe „Ogniwo“ i Związkowe „Towarzystwo Młodzieży Polskiej“, upadł po paromiesięcznym burzliwym żywocie, rozbijając się o kwestyę przyjmowania na członków Klubu nie-Polaków. Na gruzach Klubu powstała »Czy-

telnia Akademicka Polska«, której statut omijał drażliwą kwestyę w ten sposób, że tworzył instytucyę bez członków, administrowaną przez delegatów obu stowarzyszeń. Ponieważ osoby do towarzystw akademickich nie należące korzystały z czytelni na prawach gości, była to więc prosta umowa między »Ogniwem« a »Towarzystwem Młodzieży Polskiej«, zapewniająca nam — przy względnie niskiej opłacie, pobieranej w stosunku do ilości członków — prawo korzystania z obu bibliotek, obszerny lokal i dobrze wyposażoną czytelnię. W zarządzie »Czytelni« posiadaliśmy taką samą ilość delegatów, jak Związkowcy; umowa wydawała się nam praktyczną i dla obu stron korzystną. Nadzieje rozwiłało jednak wkrótce smutne doświadczenie: »Towarzystwo Młodzieży Polskiej« okazało się współnikiem niemiłym, zwalając na »Ogniwo« cały ciężar administracyi, zalegało stale z wkładkami, czem narażało punktualniejszych i systematyczniejszych „Ogniwiarzy“ na przykrości niezasażone. Nieporozumienia i awantury powtarzały się przy każdej okazji i czyniły pobyt w lokalu „Czytelni“ nieznośnym. Półroczne współbycie w tych warunkach zamiast zbliżenia lub przynajmniej zrozumienia się obu obozów, spotęgowało wzajemną niechęć i nieufność. Woleliśmy podwyższyć wkładki i ograniczyć się mniejszym lokalem i skromniejszą czytelnią, niż narażać się na ciągłe zajścia ze Związkowcami.

Od lipca r. z. powróciliśmy więc do dawnego tradycyjnego lokalu „Ogniwa“. Pragnęliśmy jednak utrzymać jedną wspólną instytucyę, założoną dziesięć lat temu na podstawach czysto humanitarnych »Bratnią pomoc«, która mało zajmowała się polityką, wypełniała natomiast dość skutecznie swe zadania, skupiając w sobie prawie całą młodzież polską, przebywającą w Zurychu. Dopiero w ostatnich czasach — gdy wskutek ograniczeń procentowych przy przyjmowaniu osób wyznania mojżeszowego do zakładów naukowych rosyjskich — napływ kolegów-żydów za granicę zaczął niepomiernie wzrastać, tak, że stanowili oni większość kolonii polskiej, wypłynęła na porządek dzienny kwestya żydowska. Zajaliśmy w stosunku do niej stanowisko wyraźne i niedwuznaczne: za jedyne dające się w praktyce zastosować kryterium, pozwalające orzec, czy kandydat do stowarzyszenia może być uważany przez Zarząd, w myśl ustawy „Bratniej pomocy“, za osobę narodowości polskiej — musimy przyjąć przekonanie danej jednostki o przynależności do tej lub innej narodowości. Jednym słowem stosowaliśmy zasadę: Polakami są ci, którzy się do narodowości polskiej zaliczają; ci zaś, którzy się narodowości polskiej wypierają, Polakami być nie mogą.

Z początku patrzyliśmy przez palce na to, że do „Bratniej pomocy“ dostało się parę osób, które przez jakiś czas należały do kolonii polskiej, później jednak przechodziły do kolonii rosyjsko-żydowskiej. Gdy jednak »postępowy« Zarząd zaczął przyjmować wbrew ustawie do Towarzystwa osoby, wypierające się narodowości polskiej, zaprotestowaliśmy przeciw temu bezprawiu, prowadzącemu do zmiany instytucji polskiej na międzynarodową.

Protesty nasze wywołały furię i zacięty upór u socjalistycznej lub socjalizującej większości. Legalizując wszystkie popełniane bezprawia i wykluczając opozycję całkowicie od udziału w zarządzie, przyjęto do towarzystwa jeszcze paru żydów-separatystów i przy ich pomocy zmieniono po paru hałaśliwych zgromadzeniach ustawę w sposób wygodny dla tej kulturalnej i postępowej większości. Dla zamyslenia zaś oczu nowo przybywającym »Towarzystwo Bratniej Pomocy« w Zurychu, przemieniając się na instytucję ustawowo niepolską, przybrało nazwę: „Polskiego (!) Towarzystwa Bratniej Pomocy“.

O ile postępowanie żydów, nie uważających się za Polaków, musimy nazwać i nazwaliśmy publicznie przywłaszczaniem cudzego majątku, o tyle dziwnem wydało się nam zachowanie Polaków, zwanych się postępowymi i obrażających się na zarzut obojętności dla spraw narodowych. Na zgromadzeniach poza stekiem wykrętów i wymyślań usłyszeliśmy raz tylko szczery argument: »Ponieważ jesteśmy w większości, więc będziemy postępowali tak, jak się nam podoba«. Prywatnie zaś mówiono dość głośno: „Co prawda, narodowi demokraci mają rację, ale przecież nie możemy pozwolić, aby oni rządili się w naszych instytucjach“.

Gdy opisane zmiany stały się faktem dokonany, t. j. na początku bieżącego semestru, wystąpiliśmy z instytucji o charakterze odmiennym od tego, jaki nadali jej założyciele i powracając do dawnej ustawy i dawnej nazwy, założyliśmy nowe „Towarzystwo Bratniej Pomocy“.

Losy porzuconego przez nas stowarzyszenia teraz dopiero stały się »ciekawymi«. Żywioły, które pozostały — poza paroma jednostkami, cierpiącymi za manię bezpartyjności lub humanitaryzmu — można podzielić na 4 następujące, nieściśle rozgraniczone grupy: 1) zwolennicy P. P. S., grupa najliczniejsza; koledzy żydzi, należący do niej, uważają się za Polaków; 2) i 3) sympatycy S. D. i »Proletaryatu«; w obu grupach dominuje żywioł żydowski, zdradzając wyraźne tendencje separatystyczne, i 4) grupa »Bundowców«, a więc zwolenników partii, której stanowisko uznają za wrogie dla wszystkiego, co polskie, nawet najbardziej ortodoksalni socjaliści polscy.

Bundowcy“ dostali się do Towarzystwa w sposób opisany powyżej i zbliżyli się od razu do „S. D-ków“ i „Proletaryatczyków“. Na początek nie żądali dla siebie żadnych koncesyi, ograniczając się do roli pomocników polskich socyalistów w walce z »burżuazją«. Powoli jednak zaczęli nabierać większej śmiałości, widząc, że napotyka ją na słaby opór. W tutejszem Związku m Towarzystwie żargon żydowski zaczął zyskiwać prawa obywatelstwa. Na ostatnim genewskim zjeździe Związku postępowej Młodzieży Polskiej dopuszczono przemówienia nie tylko w żargonie, ale i w języku rosyjskim. Mówca użył nawet urzędowego terminu „Priwislinskij Kraj“, a gdy mu na tę „niewłaściwość“ zwrócono uwagę. Ułomaczył się, że nie chciał nazwą „Carstwo Polskoje“, jako przypominającą cara, obrażać uczuć Polaków. To wszystko widocznie ośmieliło koalicję wrogów P. P. S., która się wytworzyła po naszym usunięciu się z »Bratniej Pomocy«; sposobność do wystąpienia nadarzyła się wkrótce.

Ze strony P. P. S. zaprojektowano podniesienie żelaznego kapitału »Bratniej Pomocy« i przesłanie go »Naprzodowi« na rzecz ofiar ostatnich gwałtów rządu rosyjskiego. Inne »partye« zmobilizowały się jednak wcześniej od »Papuasów« i na walnem zgromadzeniu »polskiej« instytucji humanitarnej zapadł jedyny w swym rodzaju wniosek, aby cały żelazny kapitał Towarzystwa, wynoszący 300 franków, rozdzielić w równych ratach między 4 następujące partye polityczne: P. P. S., S. D., „Proletaryat“ i „Bund“ (!).

Teraz Papuasy podnieśli krzyk i lament: „Ze spodziewanych 300 fr. mamy otrzymać tylko 75; a. co gorsze, nasi konkurenci (następuje szereg epitetów) otrzymają trzy razy tyle, co my!“ W popłochu chwytano na ulicy do niedawna najwięcej znienawidzonych burżujów i zaklinano ich, aby ratowali polski (teraz już nawet *narodowy*) majątek przed zamachami żydowskimi.

Dzięki paru nieformalnościom udało się tym razem Papuasom po długich korowodach obalić niewygodną dla nich uchwałę Czy jednak koledzy ci, obrażający się, jak już pisałem wyżej, za zarzut obojętności dla interesów narodowych, wyciągną z tej charakterystycznej historii jaką pożyteczną naukę, należy powątpiewać. Na przeszkodzie stoi ten dziwny oportunizm matadorów, o którym pisał w »Tece« kol. Zjednoczeniowiec w swych wrażeniach ze Zjazdu Genewskiego.

Myślny zato powinni wyciągnąć dla siebie nauki odpowiednie. Już wtenczas, gdy powstał zamiar wystąpienia z »Bratniej Pomocy«, podnosiły się głosy, że krok ten jest nierozważnym i bezcelowym, ponieważ w pierwszej linii jest obowiązkiem naszym obrona tej części

majątku publicznego polskiego, obrona nie cofająca się przed żadnym uczciwym i prawnym środkiem, prowadzącym do celu. Że jednak »Ogniwo« trzyma się zasady występowania na zewnątrz jednolicie, a większość »Ogniarzy« parła do usunięcia się od wszelkich stosunków z naszymi rycerskimi przeciwnikami, zdecydowaliśmy się na secesję i popełniliśmy błąd taktyczny, który teraz dopiero stał się dla wszystkich jasnym. Hasło przestrzegania wyłącznej polskości t. zw. klubów i wszystkich wspólnych bezpartyjnych instytucji stosowaniem było fałszywie, bo bezwzględnie. Należy je zastąpić hasłem obrony najwięcej zagrożonych placówek. Wtenczas nie będą się w koloniach polskich za granicą zdarzały fakty, podobne do opisanych: w instytucjach majątkiem, który zbierany został przez Polaków i dla Polaków, nie będą rządziły żywioły narodowo obojętne, obce wszystkiemu co polskie. Kapitał ogólny zurychskiej »Bratniej Pomocy« wynosi około 16.000 franków, jeżeli wliczyć zwroty zaciągniętych pożyczek, które, jak pokazała praktyka, stają się czysto iluzorycznymi.

Zarzuci mi więc kto może, że sprawy te, w porównaniu z innymi, nie są tak ważne, abyśmy w sporach z nie przebiegającymi w środkach przeciwnikami tracili na nie czas i siły, które można lepiej zużytkować. Odpowiem wówczas, że walka tego rodzaju ma znaczenie w pierwszym rzędzie wychowawcze i wyrabia, wzmacnia te siły, które z czasem trzeba będzie na szerszym terenie wypróbować.

Jeżeli zaś chcemy oszczędzać na czasie, to oszczędzajmy przede wszystkim przez redukcję niezliczonych godzin, poświęcanych na wysiadanie po kawiarniach, bezprzedmiotowy »bajtlunek« i iście prowincjonalne plotkarstwo. Życie nasze tutejsze przypomina najwstrętniejsze partykularze Królestwa lub Galicyi. W czasie, gdy z Petersburga i Warszawy nadchodziły wiadomości wstrząsające całą Polskę, młodzież polska w Zurychu traciła czas na załatwianie spraw osobistych, metodą specyficzną oberstraską. Wynaleziono nawet nowy w życiu akademickim sposób załatwiania spraw honorowych: skarżenie do sądów szwajcarskich o obrazę honoru. Przez przeniesienie sprawy prywatnej na grunt organizacyjny, a więc publiczny, wywołano w »Ogniwi« secesję; wzięli w niej udział, niestety, koleldzy, którzy powinni być innym świecić przykładem.

Obecnie, gdy na skutek masowych wydalania ze szkół zaboru rosyjskiego spodziewać się można napływu młodych sił za granicę, natężamy siły, aby podtrzymać stowarzyszenie, do którego przywiązaliśmy się w ciągu lat w niem spędzonych, a które szkalują teraz nie gorzej od socyalistów niedawni zagorzali jego członkowie

I nie tracimy nadziei, że uda się nam je przywrócić do dawnego stanu. „Ogniwo“ przetrwało już niejedną secesyę, niejedną prywałą spowodowaną awanturę i wobec nienormalnych stosunków, panujących na obczyźnie pewnie niejedną jeszcze będzie musiało przewyciężyć zaporę.

Kr

Oceny i sprawozdania.

Upadek absolutyzmu w Rosyi (Wyd. pol. partyi soc. „Proletaryat“).

Zbiór te luźnych znanych skąd inąd, często bardzo naiwnych opisów, zaburzeń robotniczych w Rosyi i Królestwie Polskiem, nie powiązanych głębszym związkim przyczynowym, ale powycinanych z pism socyalistycznych. Ciekawsze są tylko uogólnienia, „historyozoficzne“. Dowiadujemy się więc, że »organizacye i stronnictwa robotnicze nie spowodowały wybuchu, starając się tylko mu nadać piętno określone, uświadomić strejkującym znaczenie i kierunek żądań« (str. 74) »Bez wątpienia agitacya socyalistyczna musiała przyspieszyć wybuch, ale z drugiej strony nie można powiedzieć, iż którakolwiek z istniejących partyi odegrała w obecnym ruchu politycznym dominującą rolę. Cała robota *wszystkich partyi* (socyal. P. R.) polegała na wydaniu odezww, wzywających do powszechnego strejku, na urządzaniu zebrań i t. p.« (str. 85). Zaisie nie ma się czem chwalić!

Socyalisci z P. P. S. bawiący po za granicami Królestwa wystąpili dla wyładowania energii rewolucyjnej do walki z demokracją narodową i obdarzyli ją wśród innych przezwisk, świadczących o głębokim wpływie »kultury« rosyjskiej, mianem Targowicy za to, że wystąpiła przeciw dążnościom powstańczym i nazwała walkę o niepodległość w obecnej chwili celem nierealnym. Tymczasem dowiadujemy się z omawianej broszury, że »Podczas ostatnich strejków organizacya krajowa P. P. S. nie wysunęła hasła niepodległości Polski w chwili obecnej i zadowalała się żądaniem autonomicko-konstytucyjnymi. Odezwa wileńska domaga się wyraźnie ustroju federalistycznego nie chodzi więc jej o podział caratu na państwa nieiezależne, lecz o ustrój konstytucyjno-decentralistyczny, o maksimum autonomii« (str. 94). Z tego powodu miał nawet powstać rozłam między P. P. S. działającą w Królestwie a jej przywódcami na emigracyi. Autor broszury, mający dość dobre informacye, wykazuje

rzeczywiście, że P. P. S. dąży świadomie do wywołania powstania, czyni to jednak w ten sposób, aby w razie nieudania nikt nie mógł na nią zwalić winy. Z porównania dat i treści odezwo stronnictw socjalistycznych wykazuje autor, że P. P. S. najdłużej zwlekała z wydaniem odezwy zawierającej postulat polityczne i ogłosiła ją dopiero w kilka dni po ogłoszeniu żądań ekonomicznych, powtórzywszy treść odezwo Proletaryatu i Soc. Dem. Kr. P. i L. Broszura omawia ze stanowiska autora zupełnie konsekwentnie — jedynie rozruchy robotnicze, jako walkę przeciw caratowi. Akcja szkolna, wogóle cała walka o prawo dla autora broszury nie istnieje. Opisując tylko strejk w Kaliszu, wspomina, że tam „odbyło się zebranie uczniów i uczenie w liczbie około 250 osób. Nar. Dem. zrobili obstrukcyę; młodzież postępową uchwaliła rozpocząć strejk wspólnie z robotnikami... Przedstawiciele robotników obradowali z delegacją uczniowską nad wspólnem postępowaniem na przyszłość!« (str. 73). Oceniając stanowisko innych stronnictw politycznych wobec politycznego charakteru zaburzeń, powiada: »Całe zachowanie się demokracji narodowej jest głupie i niekzemne. Stronnictwo jest dla naszego społeczeństwa nie mniej szkodliwe od rządu, dlatego też zwalczać je należy jak najostrzej i na każdym kroku« (str. 110).

Wartość broszury znikomo mała. Nie ujęto tu w całości rozruchów robotniczych, ale przytoczono cały szereg odezwo i streszczono — często dość nieudolnie — i nieściśle przebieg poszczególnych strejków. Nowego materiału poza przytoczonymi przez nas ciekawszymi szczegółami nie przynosi wcale.

l. l.

Rocznik Związku postępowej młodzieży „polskiej“. Rok I. Kraków 1905. str. 85.

Tytuł zawodzi. Broszurka zawiera „szkic historyczny Z.P.M.P.“, sprawozdanie z V. Zjazdu i duże notatki. Na więcej nie mogła się młodzież »postępową« za granicą zdobyć. Żałują tylko wydawcy, że nie mogli umieścić w tym roczniku referatów, wygłoszonych na V. Zjeździe: o samokształceniu, o kwestyi żydowskiej, o Skarbie narodowym i o Demokracji narodowej i dyskusyi wywołanych przez nie (oczywiście dwa ostatnie), które wypełniły lwią część posiedzeń zjazdowych«.

Broszurka nieświadomie humorystyczna. Na 33 stronicach kreśli autor historię Związku, podając przy tem zupełnie fałszywie genezę jego powstania, opowiada o rezolucjach uchwalonych na zjazdach i zadaniach, jakie jeszcze spełni; tymczasem w sprawozdaniu Zarząd związku skarży się na upadek życia umysłowego w towa-

rzystwach; ani jednej uchwały nie wprowadzono w życie, sam zaś Zarząd wyrzekłszy się myśli o jakiegokolwiek inicjatywie, ograniczył się do roli pośredniczącego między towarzystwami biura korespondencyjnego. (W ciągu roku wysłano 163 listów). Z występów politycznych dwa tylko mamy do zanotowania: wysłanie protestu na uniwersytecki meeting w sprawie rzezi kiszyniewskiej; i mocno niefortunne występy delegatów Związku w Radzie nadzorczej Skarbu Nar. O osławionej zmianie charakteru Związku z polskiego na bezbarwny, a właściwie międzynarodowy, znajdujemy nie wiele. Widocznie redaktorzy broszurki woleli nad tem się nie rozwódzić. Wspominają tylko, że też bywały precedensy, iż do jednego Towarzystwa związkowego, a więc do Związku należał kolega rosyjanin, a w innem był kolega francuz, znana więc uchwała była tylko stwierdzeniem status quo. Niewiadomo tylko, jak pogodzić ową uchwałę z przytoczonym statutem jednego z towarzystw związkowych, gdzie na wstępie powiedziano: »§ 1. Towarzystwo jest z natury swojej narodowem.« (str. 6).

Przy tem broszurka jest już dzisiaj anachronizmem: Od zjazdu w r. 1903 przeszedł Związek poważne organiczne zmiany, czego dowodem są choćby skandaliczne zajścia na ostatnim zjeździe w Genewie; nie daje przeto wcale wyobrażenia o obecnym charakterze związku. Znajdujemy wreszcie w broszurce notatkę o Centralnem biurze informacyjnem i „artykulik“ p. n. „Gdzie studyować?“, z którego wynika, że sam autor nie rychło będzie mógł odpowiedzieć na to pytanie.

Na str. 30. definicya postępowości: „Postępowość bynajmniej nie określa jeszcze przekonań(?), jest to tylko pewien nastrój(?), niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, szukanie nowych dróg, ciągłe dążenie naprzód; nie narzuca ona nikomu zdań, ani autorytetów, daje wszystkim możność swobodnego rozwoju, pod jej sztandar(?) zatem śmiało się może zaciągnąć każdy myślący człowiek (zapomniał autor o niedawnych skargach na bezmyślność młodzieży postępowej!) bez różnicy przekonań polityczno-społecznych“.

Cóż to „postępowcy“ nasi z galicyjskiego zaułka? l. l.

Helena Witkowska: Komisya Edukacyi narodowej. Warszawa 1905. str. 57.

Na kilkudziesięciu stronnicach przedstawia autorka dzieje Komisji Edukacyjnej, zasady i skutki jej działalności dla przyszłych pokoleń polskich: wykazuje, że celem jej było wychowanie obywatela Polaka. Przy czytaniu tej broszury nasuwa się ustawicznie porównanie najbardziej narodowych i postępowych zasad wychowania Komisji Eduk. z dzisiejszem c. k. wychowaniem w zaborze austriackim

i rosyjska szkołą w Królestwie, porównanie nie wychodzące na korzyść rządów zaborezych. Książka ma przytem znaczenie jako pendant do toczącej się obecnie w Królestwie walki o szkołę polską. Ze względu że przedstawia jedną z najpiękniejszych kart dziejów przedrozbiorowych Polski, popularnie i zwięzle, polecamy ją gorąco kolegom.

Książka jest cenzuralna.

l. l.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Zjednoczenie, organ młodzieży socjalistycznej. Nr. 1.

Dziwne znaki na socjalistycznym niebie zapowiedziały ukazanie się nowego »organu młodzieży socjalistycznej«. Oto w 33. Nrze *Naprzodu* czytamy »ostrzeżenie«: »Ostrzegamy towarzyszków przed zbierającymi składki na pismo »Zjednoczenie«, zakładane przez kome dyanta i hochstaplera politycznego, zwalczającego naszą partję od szeregu lat nikczemnymi oszczerstwami. Partja nasza nie jest domem zajezdnym dla każdego, nie wolno do niej wnosić, co się pierwszemu lepszemu podoba. Doszło do naszej wiadomości, że składki o których mówiliśmy wyżej, oraz składki, zbierane na podstawie jakiejś odezwy »genewskiej«, wyłudzone bywają pod pozorem, jakoby to były składki partyjne. Ostrzegamy zatem naszych towarzyszy, by nie dali się oszukać!« Następnie w 36. Nrze »*Naprzodu*«: »W gorących czasach, jakie przeżywamy, kręcą się po naszych organizacjach różni ludzie z listami składkowemi i zbierają pieniądze na cele niepartyjne, a nawet na pisma wrogie naszej partyi. Między innymi zbierają w stowarzyszeniach składki na założenie pisma »Zjednoczenie«, które uchwalono na tajnym zjeździe w Przemyśle, aby przeciwdziałać »*Promieniowi*«, pozostającemu z naszą partją w życiowych stosunkach i t. d.«

Co wywołało potrzebę wydawania »samozwańczego« obok »*Promienia*« pisma? Posłuchajmy, co mówi redakcja: »... w *Promieniu*«... kierownikom młodzieży nie chodziło bynajmniej o to, aby ją poważnie wykształcić, rozbudzić w umysłach jej krytycyzm i samodzielność sądów; lecz o to jedynie, aby ona przyswoiła sobie program P. P. S. (str. 2.)«... »Przeżywamy epokę, w której młodzież socjalistyczna, nie zdając sobie należytej sprawy z celu wytkniętego, rozbiła się na frakcyje z odcieniem takim, w której Polak socjalista nie uznaje Żyda lub Rusina socjalisty, gdzie się czepia kruczków dla sztucznego podtrzymania współistnienia, a które prowadzą tylko do wza-

jemnej nieufności, i takim, gdzie zatrata realistycznego punktu widzenia zmusza do drwin, do powątpiewania, czy ci »którzy prowadzą« nie robią w ogóle — może nawet szczerze? — szopak humorystycznych, i takim, gdzie jeśli i kto „in verba magistri iurare non vult“, gdzie odważy się samodzielniej, nie »po partyjnemu« myśleć, gdzie pragnie wnieść coś nowego, coś ożywczego, to zostaje zgniecionym, zbojkotowanym, że nie uwzględnia się należycie potrzeb społeczności młodzieży, jako przystosowania do jej psychy« (str. 6)... »Czyście nie uwzględnili wy starzy, że młodzież musi dojrzeć nim zacznie działać, czyście zrozumieli, że nie można jej ściągać na ciasny teren frakcyi i partyi, czy nie widzieliście tego procesu wszczepiania jadu zawiści i płytkości przez was, tej fabryki pod waszem kierownictwem, wydającej kretyków partyjnych, głuchych na wszystko, co nie podpisane tą lub ową literą, niezdolnych do żadnej krytycznej myśli. — Oto bolesna skarga, którą wam dzisiaj w oczy rzucamy z naszym pierwszym krokiem. Jednaknie mamy dla was tylko słów oskarżenia, konstatuując, że praca była nieodpowiednią, przechodzimy także na stanowisko pozytywne, chcemy wnieść nowe życie do rozprzegającego się kolosu...« (str. 5) »W atmosferze nienawiści, lezwzględności, obrzydliwej demagogii starych prowodyrów, frazesów szumnych a pustych, zaślepienia dochodzącego aż do kretyzmu, nie dziwno, że ideały, o których realizację walczyliśmy, zostały wykoszlawione, straciły swą pierwotną czystość, równość i międzynarodowe braterstwo, zostały sprowadzone na tory, którychby się żaden — bez przesady — szowinista nie powstydział...« (str. 5).

Szkoda tylko, że redakcja, zdobywszy się na tak trafną charakterystykę życia partyjnego, nie umiała wyjść z błędnego koła zasad socjalizmu międzynarodowego. Powtóre wobec środków, jakie zaleca, i rozwinięcia programu w pierwszym numerze, trudno wierzyć w jej szczerłość. Prawdopodobnie walka ta ze »starymi« to przedłużenie walki przedstawicieli starozakonnego socjalizmu ze zwolennikami P. P. S. na ostatnim zjeździe partyjnym w Krakowie. Numer pierwszy odśłania jeszcze dość wstydliwie i ostrożnie janusowe oblicze redakcyi. Powiadają nam tylko, że dążenie do niepodległości Polski jest celem zasadniczo nierealnym, natomiast »będziemy stawali zawsze w obronie praw wszystkich narodowości, czy dawno już znanych silnych, wysoce cywilizowanych, czy też nowych, czy powszechnie uznanych, czy takich, którym inni zaprzeczają prawa do bytu, na tej lub innej podstawie. Czy jaka grupa społeczna tworzy naród czy nie, rozstrzygającym jest dla nas

zdanie jej członków». (str. 2). W tem leży istotny cel pisma. P. P. S. jest mimo wydawnictw żargonowych dla nowego pisma zbyt szowinistyczną, a nawet burżuazyjną, zbyt mało międzynarodową. »Zjednoczenie« będzie propagowało czysty socjalizm (jak z tam pisma widać marksowski), a właściwie ma wśród żydowskiej młodzieży przygotować grunt dla »Bundu«. Świadczą o tem artykuły poświęcone międzynarodowce, rewolucyi w Rosyi i t. p., wreszcie ujadania na rzekomy patryotyzm czy szowinizm lwowskiej młodzieży socjalistycznej (!). Wogóle ton pisma jest tego rodzaju, że trudno wprost dowiedzieć się, do jakiej narodowości przyznaje się redakcyja.

Zresztą pisemko nie ciekawe. Poza aktualnemi napaściami na »Tekę« (oczywiście!) i »Promień« reszta to komunały z publikacyj Socyaldemokracji Król. P. i L. i Proletaryatu. O stosunku pisma do młodzieży narodowej daje świadectwo trzymana w tonie »Głosu robotniczego« ocena »Teki« i oświadczenie, »że stanowisko prawdziwego socjalisty nie pozwala absolutnie na żadne kroki kompromisowe z nar. demokratami«. Wogóle trudno i nie wiele da się pisać o ambibiach partyjnych. Wstrzymaliśmy się dość długo z oceną pisma w nadziei, że w następnych może coś konkretniejszego powie nam redakcyja. Czekaliśmy na próżno.*) Natomiast dowiedzieliśmy się, że p. Henryk Grossman, redaktor pisemka, został wykluczony na wieki wieków z partyi. Aliści po kilku tygodniach wrócił cichaczem na łono prawowiernego kościoła niedawny odstępcza. Jakich cudów użyła partya dla nawrócenia zasadniczego jej przeciwnika, niewiadomo. Sądzi my jednak, że rozdziwienia w łonie samej partyi upadek »Zjednoczenia« nie zażegna. Kierownicy Partyi socyaldemokratycznej w Galicyi

*) Już podczas drukowania kwietniowego zeszytu ukazał się po trzymiesięcznej pauzie 2 3 numer „Zjednoczenia“. Nie wpłynęło to zasadniczo na zmianę naszego sądu o tem piśmie. Widocznem jest tylko, że rozłam wśród młodzieży socjalistycznej jest daleko głębszy aniżeli początkowo zdawać się mogło, że wywołała go młodzież żydowska (korespondencyja z Przemyśla!) i prawdopodobnie weźmie ster w swe ręce. Charakter starozakonny odbija się na pisemku dość silnie, znajdujemy apoteozę „Bundu“ i bardzo dobre informacje o ruchu socjalistycznym wśród żydów (prenumeratory otrzymują wydawnictwo „Bundu“ za połowę cenę). — Redakcyja nie grzeszy jednak zbyt niemi bogactwem myśli, bo prawie połowę numeru zajmuje bibliografia i przegląd czasopism. Zresztą numer jeszcze bardziej niepolski od poprzedniego. Charakterystyczną jest korespondencyja jakiegoś rusina socjalisty, niezadowolonego z „Promienia“, a który sądzi, że Rusini z nowym odłamem młodzieży łatwiej się pogodzą i proponuje ze strony owych kolegów stałe współpracownictwo w piśmie i w ruchu partyjnym. Stare dzieje...

stoją obecnie przed dylematem, czy mają dla utrzymania w poddaństwie partii ogromnej części żydowskiej zerwać z błagą patryotyczną, czy stracić garść histeryczek i wychowanej na »Promieniu« młodzieży, nadających partii przynajmniej pozór polskości. Możliwe jednak, że po tow. Grossmanie podejmnie znowu ktoś wydawanie »Zjednoczenia«. Do nowego kierunku, popartego przez Bund, przywiąże się w gruncie rzeczy kosmopolityczna młodzież żydowska i żydowski proletaryat, którego nienawiść do burżujów-chrześcijan zmieni tylko mianownik: z religijnej wyssanej z Talmudu, stanie się klasową opartą na socyalizmie. A wtedy może zabraknąć sił »patryotycznym« kierownikom partii do nawracania groźnych odstępców i mogą nadejść czasy, kiedy przed dzisiejszymi kierownikami będzie się pisało podobne »ostrzeżenie« jak niedawno przed tow. Grossmanem. — Ale dziś jeszcze czas dla uczciwie myślącej, pragnącej pracować dla dobra narodu w myśl zasad narodowego postępu młodzieży, pozbyć się złudzeń i pójść właściwą drogą.

—wicz.

Krytyka, miesięcznik „poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce.“

Jakkolwiek *Krytyka* należy do pism dość czytywanych w pewnych sferach młodzieży, to jednak rzadko omawiano na łamach naszego pisma artykuły zamieszczone w krakowskim organie p. Feldmana i »cichej spółki« — P. P. S. Działo się to jednak nie z powodu jakiejś chęci tendencyjnego przemilczania wszystkiego, co dzięki uprzejmości p. Feldmana ujrzało światło dzienne, lecz głównie z przyczyny charakterystycznego dla *Krytyki* sposobu ujmowania wszystkich zjawisk polityczno-społecznych, którzy niedopuszczał, poprostu rozumowego danych artykułów roztrząśnienia.

Przypuszczając, że nie będzie w najbliższym czasie sposobności do omówienia tak *Krytyki*, jak i tego »milieu«, którego jest ona wyrazem, postaram się choć pobieżnie scharakteryzować ową osobliwą metodę publicystyczną, której skutki znalazły silne odbicie w indywidualnościach znacznej części młodszych zwolenników i starszych zwolenniczek polskiej partii socyalistycznej.

Chcąc przedstawić ową metodę, trzeba przedewszystkiem uprzytomnić sobie, czem właściwie jest *Krytyka*. Nagłówek pisma mówi, że miesięcznikiem poświęconym »sprawom społecznym, nauce i sztuce«, kto jednak chciałby definicyę wywieść z treści, ten z nieskończeniem większem prawdopodobieństwem określiłby je jako miesięcznik poświęcony »literaturze pięknej«, i sztuce. Z wyjątkiem bowiem niewielu prac

któreby można podciągnąć pod kategorię „spraw społecznych“ i nauki, reszta ani z pierwszemi, ani też z drugą nie wspólnego nie ma. Fakt przecież, że w każdym numerze porusza się jakieś objawy życia społeczno - politycznego, jeszcze o charakterze pisma jako »poświęconego sprawom społecznym« nie a nie nie stanowi. Może sobie bowiem p. X lub p. Y. pisać nowelki i »impresye« na tle erotycznym, czy „a gdy w głąb duszy wnikiemy“, dlaczegożby p. (f), albo inny p. S nie miał napisać nowelki i »impresyi« z cyklu: »W chwili osobliwej«, choćby nawet »Dwie demokracje«, czy »Ruch młodzieży w Królestwie Polskiem« ?

I istotnie z tej wielkiej swobody wybierania tematów, korzystają bardzo różni noweliści z *Krytyki*, szczególnie p. Feldman, aby przedstawić niewybrednym pod względem wartości obiektywnej utworów czytelnikom, jakie wrażenia wywołują w nich dane kwestye.

Prawie że niemożnaby mieć nic przeciw tego rodzaju »nowelkowaniu«, gdyby ono pozostało w dziedzinie mu właściwej. Niestety, jednak »szkoła feldmanowska« żywi wcale zabobne i wcale nie »humanitarnie« wyglądające aspiracje do wtargnięcia jako „sui generis“ nowa metoda do publicystyki, a może nawet i nauki... A nowa metoda istotnie w sposób bardzo „rewolucyjny“ wywraca dotychczasowe „burżuazyjne“ w tej mierze poglądy.

W zakończeniu książki p. t. „Rewolucya socyalna“, twierdzi jej autor K. Kautsky, że w przyszłym „zukunftstaacie“ nastąpi „kolektywizm w produkcyi materyalnej, anarchizm w produkcyi duchowej. Widocznie na rachunek owego »zukunftstaatu« wprowadza p. Feldman (wielki galicyjskich Kaustkich przyjaciel) ten »anarchizm w produkcyi duchowej«, a że chce być konsekwentnym, więc wprowadza go i w formie tej produkcyi, to jest w logicznem myśleniu. Kłoby bowiem chciał w tych krakowskich „nowelkach“ znaleźć choć odrobinę rzeczywistej pracy umysłowej, wyrażającej się w rzuceniu szeregu przyczynowo ze sobą związanych myśli, ten zaiste zadałby sobie trud nielada. P. Feldman nie suszy sobie głowy takim doktryneryzmem Omawiając pewne zjawiska czy to z dziedziny politycznej, czy kulturalno - społecznej, czy nawet filozoficznej, nie sili się autor na zajęcie odpowiedniego tej dziedzinie stanowiska, ale wszystkie objawy traktuje zupełnie równorzędnie i z jednego punktu widzenia. Autorom tych „nowelek politycznych“ nieznanne są takie rzeczy jak myślenie kategoriami politycznemi (gdy się omawia kwestye polityczne), czy szeregowanie różnych zjawisk według idei jakie one w nas wzbudzają a nie według wrażen, przychem pierwiastkowi przedmiotowo-wyobrażeniowemu, każe się zmaleć do minimum W rezultacie takich

„myślowych procesów“ otrzymuje się istne naukowe horrenda, które jednak dzięki temu, że są przyobleczone niezwyklej pozą i gęstym literackim „klajstrem“, uważa się w pewnych kołach za względnie dobrą obiegową monetę. Tak n. p. przypominam sobie, że w pewnym artykule (zdaje się »Dwie demokracje«), usiłowano kierunek dem. narodowy przeciwstawić wszystkim postępowym ruchom wśród naszego społeczeństwa, w konkluzji zaś wywiedziono, że u granic światła poglądu liberalno-socjalistycznego stoi ideał człowieczeństwa, u granie zaś naszego, »homo homini lupus«. Olóż pomijając już istotnie niezwykle pomysł tego przeciwstawienia, przykład ten jest typowym dla metody publicystycznej p. Feldmana i towarzyszy.

Nie wychodzi się tutaj i nie rozpatruje się samych pojęć i zasad czy to liberalizmu, czy socjalizmu czy »nacyonalizmu«. Taka praca prócz myślowego wysiłku miałaby i tę niedogodność, że mogłaby do innych doprowadzić wniosków niż sz. autor zamierzył. Na miejsce więc tego kombinuje się, że liberał, to zapewne człowiek bardzo „wolnomyślny“, nikomu nic złego nie robiący, słowem postępowy. Socjalista zaś, to pewnie jakaś odmiana liberała tylko z silniejszą dozą radykalizmu. Widocznie musi tak być, kiedy »liberalni« obywatele z krakowskiego »Kazimierza« głosują stale na tow. Daszyńskiego. A narodowi demokraci? Och, wiemy niestety, wiemy. I fantazya p. (f.) leci hen w daleki świat, w dalekie czasy, gdzie widzi jak jeden człowiek obgryza smacznie bliźniemu rękę, a zasmakowawszy, zabiera się do uda, albo jak jedni rzucają się z nożami na drugich...

Oczywiście pierwsi, to protoplaści i ideały zarazem dzisiejszej narodowej demokracji, która swój kanibalizm ujawnia w polonizowaniu Rusinów (o tak, — w polonizowaniu, bo p. Feldman jako gruntowny publicysta, czytał o tem szeroko w „Dile“). Co śmiejecie się? Przecież polonizowanie to także objaw ludożerstwa, a zwolennik asymilacji narodowej tu także kanibal... tylko że, dawniej zjadano się fizycznie, dziś zaś jedna kultura pochłania drugą.. Czyż to nie kanibalstwo? Więc następuje wskazanie: »Postępowcy« łączcie się i brońcie zagrożonego sztandaru »człowieczeństwa« t. j. uderzcie w tych, którzy nie mogą spokojnie patrzeć się jak wzmożona fala szowinizmu ze wschodu i zachodu zalewa miliony ludu polskiego... I z wyżyn redakcyjnych trójnogów istotnie padają „gromy“...

Ale wróćmy do rzeczy, która była bezpośrednio przyczyną złożenia sprawozdania z *Krytyki*. W kwietniowym jej numerze znajdujemy dwa artykuły, z których jeden częściowo, drugi w całości poświęcony jest przedstawieniu akeji szkolnej w Królestwie.

»W chwili osobliwej«, to znów jeden z typowych przykładów tej metody, o której poprzednio pisałem. Autor niby ocenia obecne położenie i chce wysnuć polityczne wskazania na najbliższą przyszłość. I czy myślicie, że w ocenie wypadków stosować będzie kryteria polityczne? Gdzieżtam!

Dla p. (f.) ostatnie wypadki mają znaczenie przedewszystkiem literackiego tematu, walkę zaś, jaką społeczeństwo nasze prowadzi z najazdem rosyjskim ocenia się i odczuwa przedewszystkiem ze stanowiska estetycznego, niż z jakiegokolwiek bądź innego. Jedyńm np. strapieniem p. Feldmana jest fakt że w Galicyi... „ze świecą trzeba szukać bodaj jednostek rozumiejących całe piękno, zawarte w walce z caratem“... (str. 263). Nieocenione to piękno!...

Przechodzimy wreszcie do akcji szkolnej w Królestwie. Sprawie tej poświęcono osobny artykuł (»Ruch młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem«), prócz tego w omawianej już »chwili osobliwej« znajdujemy tu i ówdzie odnoszące się do tej akcji ustępy. Najogólniejszem ich znamieniem — jest gwałtowna chęć przypisania całej zasługi żywiołom socjalistycznym. W metodzie zapisywania na własny rachunek wielu faktów polityczno-społecznych mają już co prawda niektórzy mernerzy P. P. S. dość wielką wprawę. Wystarczy, że przypomnę tu smutnej pamięci wypadki styczniowe w Warszawie, po których o wątpliwej wartości „laury“ sięgały dwie współzawodniczki: Socjalna demokracja K. P. i L. i Polska partya socjalistyczna. Jakkolwiek o wyjaśnienie właściwych sprężyn rozruchów do dziś się jeszcze toczy w różnych organach polemika, nie przeszkadzało to wcale p. M. Luśni, jednemu z kierowników P. P. S., z wszelką pewnością stwierdzić w niemieckim miesięczniku, że ten cały ruch „... war... von der Partei geleitet und unzweifelhaft die Frucht ihrer langjährigen Arbeit...“ *). Oczywiście nie mogło inaczej być i ze sprawą szkolną.

Żeby wykazać, że tak było, a nie inaczej, cytuje p. Feldman ustęp z *Przeglądu Wszechpolskiego*, z którego okazuje się, że między inteligencją warszawską były jednostki, które zachęcały młodzież do nieoglądania się na rodziców i do wystąpienia bez względu na formę i jakie takie widoki powodzenia. „Uprzedzając wypadki, postanowiły Koła narodowe ująć ster sprawy w swoje ręce.“ — Mniemając więc, że zasada »poetyckiej licencyi« i w publicystyce obowiązuje, dopowiada sobie w myśli szanowny nowelista, że to, co te jednostki zdziały, było w s z y s t k i e m, co wogóle w sprawie szkolnej zdzia-

*) Die Lage in Polen und Litauen. Sozialistische Monatshefte. Nr. 3, str. 236.

łano, że zatem „Koła narodowe“ były ostatnimi *), które przyłączyły się do akcji szkolnej, rozpoczętej przez żywioty „grawitujące dość wyraźnie ku socjalizmowi“. No i następuje nieodłączny w takich razach finał pod adresem tych, którzy (jak *Słowo Polskie*) zgodnie z prawdą przedstawili dane wypadki. Oto — woła z emfazą p. F. — »przyczynę do polityki i etyki prowodyrów stronnictwa!...« Gdyby jednak wydawało się to jeszcze niejasnem, to mógłby p. F. pośmiałować się łaskawie do tego samego nru *Krytyki*, gdzie na stronie 324 byłby wyczytał, iż „projekt wystąpienia wyszedł od przedstawicieli N. D. — żądania sformułowane przez młodzież socjalistyczną **) przyjmują wszyscy; w wystąpieniu biorą udział obie partye, chłopcy i dziewczęta, Polacy, Żydzi i Rosyanie...“. Ale cóż, kiedy właśnie chodziło o to, żeby to wszystko było przez P. P. S. »kierowane i niewątpliwie owocem jej długoletniej działalności...«

Na ogół znacznie przyzwoitszym pod tym względem jest wspomniany już artykuł p. S. p. t. „Ruch młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem“. Jakkolwiek niema w nim tego niesympatycznego „handelśowania“, usiłującego wszystko i wszystkich przekrzywić, to jednak zawiera on cały szereg niedokładności, z których ważniejsze na tem miejscu sprostujemy.

Autor w cytowanym już przez nas ustępie mówi n. p., że »żądania sformułowane przez młodzież socjalistyczną przyjmują wszyscy«. Tymczasem z tem »sformułowaniem« była nieco inna historia, w szczególności zaś nie »formułowala« tych żądań młodzież socjalistyczna, lecz zebranie, odbyte w sam dzień rozruchów 28. stycznia między godzinami 6—8 wieczór, na którym przewodniczył nawet — jeżeli o to chodzi — stały współpracownik *Teki*. ***)

Dalej mówiąc o dwóch organizacjach starszego pokolenia »Kole wychowawców« i »Związku unarodowienia szkół«, pierwszemu z nich przypisuje autor zbyt wielkie znaczenie, ignoruje zaś prawie drugi. Otóż jeżeliby chodziło o cyfrowy stosunek sił jakie się koło jednego i drugiego obozu skupiają, to dość wspomnieć, że protest przeciw szkole rosyjskiej za staraniem »Koła« podpisało 3 tysiące, za staraniem zaś »Związku« 23 tysiące rodziców i obywateli. Zdaje się że cyfry dość wymowne... Nie wiem już jednak zupełnie na podstawie czego twierdzi autor (str. 326), że »Związek unarodowienia szkół« reprezentuje

*) Podkreślenie *Krytyki*.

**) o tem „sformułowaniu“ pomówimy niżej.

***) Oczywiście nie podajemy tu ani dokładnego adresu lokalu, w którym się to zebranie odbyło, ani też nie wymieniamy jego uczestników. Na życzenie jednak tymi i innymi szczegółami w każdej chwili możemy służyć, komu na tem zależy.

„białych“ — mało ma wiary w prowadzoną akcyę (?!)« i t. d. Czyżby znowu wchodziła tu w grę ta znana »licentia poetica« ?

Najciekawsze jednak, — to motywy, które skłaniają p. S. i... bardzo wielu innych, do łaskawego popierania teraz tej akcyi, dla której przed trzema laty miało się tylko pobłażliwe wzruszenie ramion. Oto p. S. i towarzysze usiłują wykazać, że całe wystąpienie młodzieży to tylko jeden z przejawów robotniczego »politycznego« bezrobocia, które przecież jak wiemy już z Soz. Mon. »*war die Frucht der langjährigen Arbeit*« P. P. S..

Wprawdzie dotychczasowy przebieg tego wystąpienia nie daje temu twierdzeniu żadnego poparcia (bo z kilku odosobnionych wypadków o ogólnym charakterze całego strajku szkolnego dedukować nie można), jednak nierozbieram tego pytania, gdyż najlepszą na nie odpowiedzią będą same fakty. A te fakty wręcz przeciwnie mówią...

Kończę jeszcze jedną uwagą. Oto »*Czas*« i »*Kuryer Warszawski*« tej młodzieży która walczy o naszą, polską szkołę, zarzuca zbyt ni radykalizm, *Krytyka* zaś i ci, co się koło niej grupują — ciasnotę (str. 323).

Pierwszym, nie miło, że ta młodzież nie idzie drogą próśb, błagań i innych »legalności«, drugim, że nie daje się użyć do tego tylko, żeby »walka rosyjskich robotników godne znalazła w Polsce echo«...

My jednak w tym fakcie, że młodzież szkolna nie straciła z jednej strony poczucia godności narodowej, z drugiej zaś poczucia wspólności z całym naszym narodem, widzimy wręcz co innego. Widzimy w nim dowód przyplływania sił nowych, sił świeżych, które mimo tego, że się ich z jednej strony niedocenia, a z drugiej pragnie je spacyzyć, nie dadzą się z właściwej sprowadzić drogi.

I te to żywioły, którym się dziś zarzuca ciasnotę, będą zdobywcami lepszej dla naszego narodu przyszłości, a nie grzechocące tu i ówdzie, a skostniałe ideowo dziadki.

— *ski*. —

Wiadomości bieżące.

O polskie szkoły. Cały numer niniejszy poświęcamy akcyi szkolnej w Królestwie; ważniejsze z niej epizody znajdują czytelnicy na innym miejscu. Tu podajemy tylko w krótkim streszczeniu dalszy jej rozwój z kilku ubiegłych tygodni.

Po ostrym wprost brutalnem odrzuceniu przez Głazowa „nadmierzonych pretensyi“ w sprawie języka polskiego w szkołach Królestwa, „powziętych bez zastanowienia“ — jak je określa świeżo ogłoszony reskrypt Mikołaja II. — zjawiały się raz po raz ze strony oficjalnej zapowiedzi, że obradujący właśnie komitet ministrów weźmie wnet pod swe obrady sprawę reform w Królestwie, a więc i pałaca kwestya szkolna znajdzie tam uwzględnienie. Co do rezultatów posiedzeń tego komitetu w dniach 18. i 19. kwietnia nie można było mieć złudzeń. Opinia jego w sprawie języka polskiego brzmiała: „W szkołach ludowych wprowadza się język polski jako wykładowy prócz nauki języka rosyjskiego, w szkołach średnich i wyższych stan pozostaje dotychczasowy — rozszerza się tylko zakres nauki języka i literatury polskiej. W zakładach prywatnych wykłady odbywać się mogą w języku polskim z wyjątkiem literatury, historii i geografii rosyjskiej, jednakże ukończenie tych zakładów nie daje praw szkół rządowych.“ Opinia ta nie zaspakaja nawet części żądań społeczeństwa polskiego; jest tylko jednym z dowodów na to, że rząd moskiewski tak rychło ustępować nie myśli i że jedynie zwarta i stanowcza postawa społeczeństwa polskiego do tego zmusić go może.

Co się tyczy zachowania młodzieży i całego społeczeństwa w zaborze rosyjskim, to należy zanotować kilku szczegółów. Formalnie otwarto szkoły — jak wiadomo — 20. marca. Obecny satrapa Królestwa Maksymowicz miał zalecić dyrektorem, aby nie zamykali zakładów, „choćby tylko jeden uczeń miał uczęszczać na wykłady.“ Odbywają się zatem wykłady w szkołach warszawskich i na prowincyi, jednakże — należy to podkreślić jako objaw nadzwyczaj dodatni w życiu społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim — tylko nieliczne wyjątki zła mały solidarność narodową. Na 10.000 młodzieży polskiej, uczęszczającej do rządowych szkół średnich, tylko 800 Polaków bierze udział obecnie w wykładach. Są to przeważnie uczniowie klas niższych, dzieci niższych urzędników administracyjnych, którzy z obawy o swe stanowisko w służbie państwowej szłą dzieci do moskiewskiej szkoły.

Podajemy kilka dat dotyczących frekwencji uczniów-Polaków w szkołach rządowych z czasów ostatnich. W Warszawie uczęszcza: do II. gimnaz. 52 uczniów, do III. gimn. 68, do IV. g. 36. Na prowincyi w niektórych gimnazyjach, jak w Siedlcach, Łomży, Kaliszu, Piotrkowie, Plocku, liczba uczniów-Polaków, chodzących na wykłady, nie przenosi 20, w innych jak w Lublinie, Kielcach, Łowiczu (szkoła realna) frekwencya jest większa; dochodzi w każdym zakładzie do 40 uczniów. Nieznaczny procent Polaków uczęszcza w Suwałkach, Chełmie, Białej, Częstochowie, Pułtusk (progimnazjum 6. klasowe). Gorzej dzieje się w takich osrodkach handlowych, jak Łódź i Sosnowiec, tam liczba uczęszczających jest znacznie większa. Podobny (względnie większy) procent uczennic — Polek bierze udział w nauce. Najbardziej rażąco odbija na tle solidarności młodzieży i społeczeństwa Radom. W tamtejszem gimnazjum męskim po wydaleniu 190 Polaków prawie wszyscy inni (w liczbie 40) wrócili do zajęć szkolnych, podobnie rzecz się miała w gimnazjum żeńskim, z którego 40 uczennic wydalono.

W zastosowaniu środków dyscyplinarnych względem tych, którzy po 20. marca nie zjawili się na wykładach, panuje zamęt nie do opisania — rzecz zupełnie naturalna dla stosunków rosyjskich. Niejasne, nic nie mówiące rozporządzenia i odpowiedzi z Petersburga miały ten skutek, że dyrektorowie poszczególnych zakładów postępowali na własną rękę. Rozróznilo kilka kategorii wydalenia. Jednych relegowano bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w caracie, drugich wydalono z prawem przyjęcia do innego zakładu jednakże na podstawie każdorazowego orzeczenia odpowiedniej władzy i po złożeniu egzaminów, innych wreszcie „wykreślono“. Co zaś ma oznaczać to „wykreślenie“, tego najwyższe nawet władze wytłumaczyć nie umieją. Na liczne zapytania odpowiedziano z Petersburga, że kwestya ta będzie zdecydowana dopiero w sierpniu.

Nie brak także pedagogów, którzy chwycili się metody mniej skomplikowanej, a nie tylko właściwej „kulturträgerom“ z Poznańskiego w celu „usmirenia“ „buntu“. Oto w jednym z gimnazjów żeńskich w Warszawie inspektor, chcąc „uspokoić“ wzburzone uczennice, chwycił jedną z uczennic klasy V-ej i zaczął z całą zajądłością głową jej uderzać o ścianę. Ofiarę rozjuszonego profesora — kozaka musiano przewieźć do domu.

Niemniejszy chaos widać w zarządzeniach, dotyczących się uniwersytetu. Na rozkaz Głazowa zamknięto uniwersytet warszawski bez podania terminu otwarcia. Odzywały się głosy, że uniwersytet zostanie przeniesiony w głąb Rosyi. Studenci tracili prawo ulg w powinnościach wojskowych. Tymczasem w ostatniej chwili ukazało się rozporządzenie tego samego ministra, na mocy którego wstrzymano wydawanie papierów studentom do 14. września; tem samem zachowują akademicy dawne prawa.

Stanowisko młodzieży i poważniejszej części społeczeństwa w sprawie szkolnej nie podobało się niektórym sferom — zwłaszcza stańczykowsko-ugodowym. Nacechowany głębokim rozumem politycznym i duchem obywatelskim list Henryka Sienkiewicza wywołał niezadowolenie w tym obozie. W prasie, zostającej pod ich wpływami, pojawiły się wprost nedorzeczne uwagi, że byłoby bardzo pożądaną rzeczą, gdyby w liście tym znajdowały się także „przestrogi dla młodzieży“.

Czyżby zrozumieli różni p. Scriptorowie, że nad ich „radami i przestrogami“ nie tylko młodzież, ale i lepsza część społeczeństwa przeszła do porządku?..

O d e z w y.

Wychodząc z tej zasady, że tylko solidarne i stanowcze wystąpienie całego społeczeństwa zmusi rząd zaborczy do ustępstw, rozpoczęto energiczną akcyę nie tylko w zaborze rosyjskim ale w innych częściach Polski, zwłaszcza pod zaborem austriackim, w celu niesienia moralnej i materyjalnej pomocy wielu ofiarom walki o szkołę narodową.

Zawiązał się wśród starszego społeczeństwa komitet w celu użyczenia jak najskuteczniejszej pomocy młodzieży, wydalonej z Królestwa. Żywiej popłynęły składki z pośród młodzieży do ogólnie akademickiego komitetu samoobrony narodowej, zawiązanego przed czterema laty.

Podajemy te odezwy w dosłownem brzmieniu:

Odezwa komitetu obywatelskiego.

Walka o zdobycie polskiego języka w szkołach Królestwa Polskiego nie obszła się bez nieuniknionych ofiar.

Setki studentów zostało przez rząd rosyjski wydalonych za karę za to, że oni, lub ich rodzice domagali się nauki we własnym języku. Wydalonym studentom musimy zapewnić naukę i opiekę: sił nauczycielskich, potrzebnych dla przygotowania relegowanych do odpowiednich egzaminów dostarczyć w pierwszym rzędzie nasza młodzież akademicka; na fundusze musimy się złożyć wszyscy.

Nie pierwszy to raz przypada na naszą, szczęśliwszą dzielnicę zaszczytny i wdzięczny obowiązek kształcenia młodzieży innych dzielnic. Przypominamy, jak piękne wyniki osiągnęliśmy przed paru laty przez pomoc udzieloną studentom, wydalonym ze szkoły pruskiej. Dziś, gdy spójność naszego narodu staje się coraz głębszą i powszechniejszą, gdy chęć czynnej pomocy dla naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim ogarnia wszystkie gorętsze serca polskie, silniej, niż kiedykolwiek indziej przychodzi nam stwierdzić naszą narodową całość i jedność. Stwierdzić ją powinniśmy wszyscy, bez względu na to, czy formę tż. strajku szkolnego uważamy za odpowiednią i szczęśliwą.

Oczekują od nas takiego współdziałania nasi bracia z za kordonu. Nie mogą się zawiesić.

Ich dzieci to nasze dzieci.

Całe społeczeństwo winno pospieszyć ze składkami na rzecz relegowanych.

Odezwa ogólnie akademickiego Komitetu Samoobrony narodowej młodzieży polskiej.

Tocząca się w zaborze rosyjskim walka o szkołę polską, pochłonęła już i pochłonie jeszcze niezawodnie setki ofiar. Przyjść relegowanym kolegom z pomocą jak najwydatniejszą, — to nasz obowiązek. Do spełnienia tego obowiązku wzywamy Was, Koledzy! Niech się potworzą komitety po miastach prowincjonalnych, niech składki popłyną obficie, niż kiedykolwiek a wówczas zadaniu swemu będziemy mogli odpowiedzieć.

We Lwowie w marcu 1905 r.

Za ogólnie akademicki komitet samoobrony narodowej młodzieży polskiej.

Bolesław Bator, Michał Bajkowski, Stanisław Filipowicz, Stanisław Marcinek.

Datki prosimy nadsyłać do administracji Teki, lub na ręce skarbnika komitetu kol. M. Bajkowskiego (Czytelnia akademicka, pasaż Mikolasza II. p).

Pośród młodzieży szkół średnich akcja szkolna w Królestwie wywołała żywy oddźwięk. Jako jego objaw zamieszczamy poniżej dwie odezwy.

Odezwa młodzieży narodowej szkół średnich. Walka o szkołę polską w Królestwie rozbrzmiała szerokim echem po całej Polsce. Nasi koledzy w poczuciu potrzeby szkoły narodowej czynną akcją przedsięwzięli w kierunku spolszczenia szkół rosyjskich. „Unarodowić szkołę bo tylko prawdziwie polska szkoła może wychować prawdziwych Polaków — obywateli“, oto hasło rzucone przez nich. Ze współczuciem głębokim i z najszczerzszymi życzeniami odnosimy się ku nim, życzymy im powodzenia. A my? I nasze szkoły nie odpowiadają zupełnie wymaganiom narodowym. My nie potrzebujemy walczyć o język ojczysty o historję naszego narodu, mamy je, ale nie umiemy tego cennego nabytku wyzyskać. Nie staramy się o podniesienie poziomu nauki dziejów naszych, przyjmujemy to, co dają nam podręczniki. Historję przedrozbiorową znamy powierzchownie zaledwie, porozbiorowej nie znamy wcale.

Koledzy i Koleżanki! Jeżeli chcemy być prawdziwymi Polakami, nie z imienia tylko, lecz z duszy i czynów — to poznajmy historję naszą dokładnie. A sposobność ku temu mamy. Przecież mamy profesorów — Polaków, którzy przyjmują chętnie zgłaszanie historji porozbiorowej! Przecież my chcemy być dobrymi synami Ojczyzny! Koledzy i Koleżanki! nie zawadzmy zaufania pokładanego w nas przez naród! Dopóki Sejm i społeczeństwo nie wywalczy na rządzie zrealizowania stawianych już od dawna koniecznych postulatów, umiemy sami wykorzystać to, co nam dane, starajmy się o podniesienie wszystkiego co narodowe! Porzućmy uprzedzenia dla szkoły i profesorów, pracujmy pilnie i gorliwie, a szkoła dostosuje się do nas! A jeżeli szkoła naszych potrzeb narodowych nie zaspokoi, stwórzmy sobie klasy wolnej szkoły narodowej, Koła samokształcenia. I w nich dopiero poznawszy braki, wystąpmy otwarcie z żądaniami, a solidarne wystąpienie nie może bez skutków pozostać. Pokażmy, żeśmy nie gorsi od naszych braci z pod Moskała, że u nas jeden duch! że łączność nasza nie jest tylko plemienną i językową, ale i duchową! Pokażmy, że nie dzieli nas słup graniczne, że my stanowimy organiczną całość! Okażmy, że łączność ta nie jest czczym frazesem, ale w razie potrzeby umiemy i potrafimy się wspierać nawzajem. Niech wydaleni Koledzy nasi nie będą pozbawieni środków dalszego kształcenia się! Składajmy bez wahania osta-

tni choćby grosz na rzecz komitetu samoobrony narodowej. Leczmy wspólnie rany — wspólnymi siłami!...

Lwów, w marcu 1905.

Młodzież narodowa szkół średnich.

Do dziewcząt polskich w zaborze moskiewskim.

Przeżywamy obecnie chwilę, która, choć nie jest jeszcze tą zdawną upragnioną i oczekiwaną chwilą wyzwolenia — nie mniej jednak ważne ma i będzie miała znaczenie w naszym życiu narodowym.

Rozpoczęliśmy o prawa nasze walkę — wprawdzie nie orężną — wymagającą jednak również dużo energii i wytrwałości.

A do walki tej stanęli nie tylko wytrawni i doświadczeni politycy, ludzie dojrzały, ale cała młodzież polska, każde niema! dziecko, wychowane w miłości dla swej ojczyzny. Po raz pierwszy wystąpiła czynnie cała młodzież w Królestwie, męska i żeńska, bez różnicy wieku, płci i wyznania i stanęła do walki o najkonieczniejsze prawo.

I wy, koleżanki nasze, nieznanne nam z nazwisk nawet a jednak tak bliskie duszą i celem, porwałyście się do tej walki z potwornym systemem rządowym, ze szkołą zaborczą, która już tyle naszych sióstr zgubiła

Pokazałyście, że i dziewczęta wobec obowiązku narodowego nie mniej mają uspołecznienia, miłości dla kraju i sił do walki, że i one, uczuwszy gniołącą je obrożę, potrafią się upomnieć z całą stanowczością i męstwem — o polską szkołę!

My dziewczęta polskie z pod austriackiego zaboru śledzimy z bijącym sercem przebieg tej walki — radością napelniają nas wasze wystąpienia tak pełne godności narodowej, wasze stanowcze żądania i nieustraszona odwaga z jaką narażałyście się na nahażki rozbestwionych kozaków.

Czujemy, że nie dorosłyśmy do tej dzielności i jedności, z jaką bierzecie się do dzieła, ale dążenia nasze te same i my pracujemy tutaj wedle sił i możliwości. Pragniemy sercem całym, aby walka wasza bezowocna nie była, aby — chociaż was spotka ostra represya ze strony rządu — koleżanki wasze młodsze mogły korzystać z dobrodziejstw narodowej szkoły, którą wy zdobędziecie. Do tego potrzeba wytrwania — nie dość zacząć, ale skończyć trzeba, z wycięstw musi uwieńczyć waszą walkę! Przesyłamy więc wam gorącą zachętę do walki tej, koleżanki nasze; wierzymy że usiłowania wasze i poświęcenia nie pójdą na marne.

Każdy bój wymaga ofiar: was, któreście najdzielniej walczyły, może właśnie spotka wydalenie ze szkoły.

Gdy los was rzuci w nasze strony, przyjmujemy was sercem gorącym, dłonią pomocną — jak koledzy, tak i wy znajdziecie u nas pomoc i opiekę.

Nic bowiem nie znaczą sztuczne granice, które przemoc wrogów między nas położyła, dzieląc na trzy części, granice, których my nie uznamy, dopóki nam serce w piersiach bije! My się zawsze czujemy jednością nierozdzielalną i nigdy nią być nie przestaniemy!

Toteż zjednoczone z wami pragnieniami i umiłowaniem, pracą i walką, wyciągamy do was poprzez kordon graniczny rękę do braterskiego uścisku!

Dziewczęta polskie z pod austriackiego zaboru.

Wobec ostatnich wypadków w Królestwie wystąpiła młodzież z jednolitą opinią. Za przykładem Lwowa i Krakowa odbyły się poufne zebrania młodzieży na prowincyi: w Sanoku (ref. kol. Bochenek), w Przemyśle (ref. kol. Filasiewicz) i w Stanisławowie (kol. Sadzewicz). Na zebraniach tych młodzież polska, nie wyrzekając się w zasadzie odzyskania niepodległej Polski przez zbrojne powstanie, uznała rozruchy strejkowe w swym charakterze politycznym za bezcelowe i szkodliwe, a zwróciła uwagę na prowadzoną w daleko cięższych warun-

kach walkę o prawo. Oczywiście spotkaliśmy się za to z całym szeregiem obelg ze strony prasy socjalistycznej, co jej nie przeszkodziło wprost wykipić bolesnie możliwości powstania w dzisiejszych warunkach. Podobnie zebrania urządzili również socjaliści, zaproszono na każde zebranie jednego fikcyjnego narodowego demokratę (na zebraniu w Londynie mógłby uchodzić za członka Ligi Narodowej) i kazono mu gadać brednie, które potem tryumfalnie obwieszczano w Naprzodzie. W tej taktyce poszli nawet socjaliści dalej; oto w Naprzodzie każdy szubrawiec, o ile wejdzie w konflikt z socjalistą, jest narodowym demokratą. To dzieje się znowu w myśl wskazań p. St. Brzozowskiego w marc. Krytyce „Odbywa się osobliwy sąd“, gdzie filozof z Głosu podzielił społeczeństwo na duchy jasne, t. j. socjalistów i na płazy przyziemne t. j. resztę narodu.) Ze składu owych zebrań można się było przekonać, że główną siłą partyi w Galicyi stanowią obecnie gimnazyjaści od klasy IV. począwszy — podobnie jak w Warszawie paupienki.

W *Brodach* powstało za inicjatywą „Ogniw“ Koło Samokształcenia młodzieży polskiej. Zadaniem Koła, skupiającego w swem łonie młodzież wszystkich stanów i zawodów, jest poznawanie zagadnień ogólnych chwili bieżącej, dziejów Polski nowożytnej i t. d. i praktyczna działalność w miejscowych towarzystwach w myśl zasad Koła. Na czele Koła Mł. stanął kol. Stan. Persowski.

Sprawozdanie akad. koła T. S. L. we Lwowie. Gdy przed dwoma laty opanowały ster Koła żywioły narodowe, przepowiadał *Kraj* i jego postępowi adherenci rychły upadek Koła. Zgryźliwe te przepowiednie, jak i wiele innych nie ziściły się. Po dwuletniej pracy młodzieży narodowej mimo chwilowego kryzysu przy secesyi „ludowców“ stanęło koło na czele kół T. S. L. w zaborze austriackim. Sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5. wykazuje najdowodniej, jak tendencyjnymi były zarzuty ośpiatorów o płytkiej politykomanii, absorbującej całe życie studenckie: że młodzież może już obejmować pewne funkcje działalności obywatelskiej (nie partyjnej!) i spełniać je lepiej, aniżeli „urodzeni“ przedstawiciele i przywódcy narodu. Dziś akad. koło, dalekie od wszelkiej błagi partyjnej, nie tylko wychowuje cały szereg dzielnych działaczy na polu oświaty narodowej, ale stworzyło już silny ruch narodowy wśród nieświadomego do niedawna ludu polskiego w znajdujących się pod jego wpływem okolicach województwa ruskiego. Punkt ciężkości leży ciągle jeszcze w pracy na wsi. Założono 10 nowych czytelni, z tych dwie nad kordonem. Do miejscowości, gdzie nie było pewności, że czytelnia się utrzyma, dla przygotowania gruntu wysłano zbiory książek. 60 delegatów koła wygłosiło w ciągu roku 1904. 205 odczytów, z tego gospodarczych 69, historycznych i politycznych 92, z higieny 10 i t. d. Koło jednak nie ograniczało się na podawaniu zasobu wiadomości teoretycznych; stwarzano wszędzie, o ile warunki były pomyślne, instytucye o charakterze gospodarczym lub kulturalnym. Istnieją więc w dwu miejscowościach teatry włościańskie, założono 4 kółka rolnicze i straż pożarną, a w 9 wioskach spółki systemu Raiffeisena. Dano inicjatywę założenia w dwu miejscowościach włościańskich gniazd sokolich i rozpoczęto w jednej wsi komasację gruntów. Pomagano T-wu prawnej ochrony podatników do przeprowadzenia rewizyi podatku domowo-klasowego. Współdziałał koło w tej pracy był jednak bardzo utrudniony, ponieważ c. k. urzędy podatkowe stawiały na każdym kroku przeszkody. Poza działalnością statutową podejmowano sprawy ogólniejszego znaczenia. Zwołano dwa wiece ludowe w Rakszawie i Lipsku nad kordonem. Koło urządziło wycieczkę włościańską do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika chłopca-bohatera. Stosunki między czytelniami a zarządem Koła zacieśniły się dzięki zjazdowi delegatów czytelni i dziś wszędzie widne silne przywiązanie do idei i pracy T. S. L.

Czytelnie koła są rozmieszczone w trzech grupach: we Lwowie i jego okolicy, koło Halicza i nad kordonem koło Rawy ruskiej. Nad

kordonem posiada Koło 10 czytelń. Mają one tem większe znaczenie, że dają moralne oparcie, przekradającym się tu „do swego Boga“ unitom. Czytelnie koła zawierały około 4.500 książek i skupiły około siebie 3.000 czytelników; książek wypożyczono 13.000. Zaznaczyć należy, że w niektórych miejscowościach korzystała z czytelń także ludność rusińska, szczególnie młodzież i to w pokaźnej liczbie. Mniejszy nacisk kładziono na czytelnie lwowskie; najlepiej rozwijały się czytelnie na Zamarynowie w fabryce „Tlen“ i na Janowskim w fabryce sztucznego kamienia, obie cieszące się wielką sympatyą robotników.

Gdy wybuchły zaburzenia w Królestwie Polskiem urządzono we wszystkich czytelniach zgromadzenie informujące o charakterze i celach ruchu opozycyjnego w zaborze ros. Na niektórych zgromadzeniach powzięli włościanie odpowiednie rezolucyje

Członków liczył około 708, w tem 491 studentów.

Przewodniczącą na r. 1905 obrano kol. Helenę Wajdównę.

Kwietniowy numer „Promienia“ atakuje młodzież, przyznającą się do kierunku demokratyczno-narodowego za stanowcze wystąpienie przeciw powstaniu w obecnych warunkach.

Artykuł opowiada, że socjaliści dawno stwierdzili „fakt ciągłego upadania się tego odłamu“, a podłość ta spotęgowała się obecnie wśród narołowych demokratów; że wydawana dla ludu „Ojczyzna“ urządza sobie „zamaskowane podmawianie chłopów do nowego r. 1846“; że na wykładach T. S. L. jeden z junkrów nar. dem. „jakiś pan, może utrzymanek rosyjskiego konsulatu, oznajmia, że wybuch warszawski nastąpił w porozumieniu z moskiewską policją“, że lwowskie akad. koło T. S. L. „stało się narzędziem w ręku zdrajców sprawy wolności“, ale na szczęście budzi się wśród tych zdrajców, „którzy z bezczelną otwartością zaczęli zajądłą kampanię dla moskiewskiego cara“ — (opozycja „przeciw nikczemnościom swjej partyi“, dowodem tego są „niedawni mernerzy odłamu, dziś buntujący się przeciw ohydzie zdrady, a także zacięta opozycja na zjeździe „Ogniwa“.

Takiego odkrycia porobili socjaliści w kilka miesięcy po umieszczeniu oświadczenia, łaskawie chwającego patriotyzm nasz, — jak się zdaje — owo oświadczenie i obecny „mocny“ artykuł pisał nawet ten sam „działacz“ (poznać to można i po tem, że w artykule pochwalił się sam wykrzykiem swym o kijach na nar. demokratów, zaprodukowanym na zebraniu w Czytelni akad.).

Kłamstwo jest zawsze złe i uczciwy człowiek posługiwać się niem nie powinien. Ale z tej racji nie można robić autorowi artykułu najmniejszego zarzutu: wszak trzymał się on tylko stałej metody socyalistów, tyle razy stosowanej. Nie zdziwi też nikogo subtelny ton niesłuchanie eleganckie ujęcie sprawy: i pod tym względem wyróżniały się zawsze bardzo sympatycznie pisma socyalistyczne. Jest jednak pewna nowość w artykule: dotychczas nikt nie śmiał zarzucić młodzieży „upadania się“ i „zdrady wolności“, słów: „zdraycy“, „Targowiczanie“, nie używały dotąd pisma wydawane przez młodzież. Wprowadzenie tych nowych pojęć jest zasługą autora artykułu...

Mógłby ktoś żądać od „autorów“ socyalistycznych, aby namyśleli się nad tem, co mają napisać; namysł jest zwykłe dobrą rzeczą. Ktoś inny mógłby wymagać od redakcyi „Promienia“, aby przestrzegała pewnej konsekwencyi i pewnego elementarnego doboru artykułów. My nigdy nie stawilibyśmy takich żądań, przechodzących siły młodych socyalistów.

Ale ośmielamy się zrobić skromną uwagę: dobre wychowanie, choćby w bardzo szczupłym zakresie, niekoniecznie musi być sprzeczne z doktryną i taktyką socyalistyczną; a na szarpanie cudzych najświętszych ideałów może się zdobyć tylko człowiek... dziwny. M. P.

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. Leopold Winkler.

Dnia 21. lutego zmarł jeden z ostatnich członków Rządu Narodowego 1863/4. Leopold Winkler.

Oto kilka szczegółów z jego życia: Powstanie zaskoczyło go na stanowisku nauczyciela literatury i historii polskiej w Częstochowie. Brał udział w kilku walkach, wreszcie wszedł do kół kierujących ruchem narodowym. Prawie cudem umknął z więzienia, do którego dostał się razem z innymi. Po dłuższej tułaczce za granicą osiadł w Paryżu, gdzie był inspektorem szkoły batignolskiej. Rok 1870. powołał go w szeregi francuskie. Odtąd zaczął znowu tułaczkę do r. 1875. w którym po ogłoszeniu amnestyi wrócił do Królestwa. Rozpoczyna teraz bardzo ożywioną działalność pedagogiczną. W tym też czasie jak i na emigracyi pisze szereg dzieł z zakresu literatury i historii polskiej jak np. *Historję Polski, Sto lat niewoli (Paryż), Epokę Wazów (Kraków), O Józefie Korzeniowskim i jego działalności w reformie szkół w Królestwie Polskiem, dokonanej przez Wielopolskiego i wiele innych.*

Ś. p. Tadeusz Laszkiewicz.

Przedwczesna śmierć porwała nam z naszych szeregów dzielnego towarzysza pracy. 10. kwietnia zmarł w Brodach w 19. r. życia Tadeusz Laszkiewicz. Mimo ciężkich trudów żmudnego zawodu — był uczniem sztuki drukarskiej — wkładał zmarły cały zapal i energię młodzieńczą w pracę ogólniejszą. Ś. p. Tadeusz znany był ze swej działalności w miejscowych Towarzystwach, zwłaszcza pośród młodzieży rzemieślniczej.

Ciężka choroba piersiowa rzuciła go na łożę, z którego wyniesiono go już na mogiłki.

Cześć pamięci zmarłego towarzysza!



Staty-

Towarzystw należących

Towarzystwo	Siedziba	Rok zało- żenia	Ilość członków		
			honor. założyc. wspier.	czynnych	
				akad.	nie- akad.
„Znicz”	Bochnia	1904	—	58	—
„Znicz”	Cieszyn	1894	7	39	—
„Ognisko”	Czerniowce	1876	33	17	—
„Ognisko”	Grac	1886	—	14	1
Akad. Koło T. S. L. “	Kraków	1899	2	542	23
„Chór akad.”	Kraków	1886	13	63	—
„Czytelnia akad.”	Kraków	—	—	—	—
„Biblioteka sł. prawa”	Kraków	1851	9	147	—
„Kółko filologiczne”	Kraków	—	—	—	—
„Kółko filozoficzne”	Kraków	1900	—	28	—
„Kółko germanist.”	Kraków	1900	1	56	—
„Kółko historyk.”	Kraków	1890	2	101	—
„Kółko rolników”	Kraków	1891	4	130	—
„Kółko sławistów”	Kraków	1899	1	67	—
„Oddział akad. Sokoła”	Kraków	1903	29	135	—
„Wzaj. Pom. sł. J. U.”	Kraków	1866	118	831	—
„Czytelnia polska” górń.	Leoben	1878	24	49	—
„Akad. Koło T. S. L.”	Lwów	1898	4	491	217
„Biblioteka sł. prawa”	Lwów	1875	45	379	—
„Bratnia Pom. sł. leśń.”	Lwów	1886	25	34	—
„Bratnia Pom. sł. polit.”	Lwów	1861	78	821	—
„Bratnia Pom. sł. weter.”	Lwów	—	33	44	—
„Bratnia Pom. sł. Uniw.”	Lwów	1867	268	637	—
„Chór akademicki”	Lwów	1900	19	49	—
„Czytelnia akademicka”	Lwów	1866	206	754	—
„Techn. Koło T. S. L.”	Lwów	1902	2	376	124
„Związek st. archit.”	Lwów	1902	2	36	1
„Znicz”	Przemysł	1904	—	33	25
„Czytelnia polska”	Przybram	1897	19	20	—
„Znicz”	Sambor	1904	—	29	121
„Znicz”	Sanok	1904	—	16	80
„Młodzież polska”	Stanisławów	1902	—	42	398
„Ognisko”	Wiedeń	1865	31	123	—
„Tow. Młodzieży polsk.”	Wieliczka	1905	—	30	—
„Tow. Domu Zdrowia”	Zakopane	1899	159	100	—

„Czytelnia akademicka” w Krakowie i „Kółko filologiczne” nie

styka

do „Ogniwa” w r. 1904.

Ilość kotek nauk.	Ilość odczy- tów w kółk.	Ilość odczy- tów oświat.	Ilość dzieł w bibliotece	Ilość pism	K a s a (w. k.)			
					dochód		rozechód	
					Kor.	h.	Kor.	h.
1	10	12	900	7	376	44	308	38
1	3	5	—	—	100	—	60	—
1	12	16	433	49	2311	66	2308	50
4	2	—	580	8	480	—	480	—
3	18	113	—	9	2445	62	2031	53
—	—	—	500	—	487	—	306	—
—	—	—	4582	—	4503	80	4022	70
1	5	—	119	1	26	—	16	—
1	12	—	—	—	71	60	25	—
1	10	—	365	2	229	80	227	56
1	4	—	1766	44	2815	23	2700	04
1	22	—	204	7	315	—	122	—
1	17	—	543	142	618	44	561	69
2	6	—	1163	135	125907	62	111875	71
1	4	—	1314	29	1539	38	1452	85
2	20	208	114	—	4615	35	4325	21
1	6	—	6200	15	8583	05	8315	16
1	5	—	259	21	1300	25	1298	06
6	46	—	3806	180	55213	98	52149	38
1	6	—	705	38	2504	40	2289	72
—	—	—	—	—	30001	86	30001	86
—	—	—	200	—	3803	27	3797	07
15	213	—	11377	225	13732	29	10131	46
1	17	69	488	—	3498	58	2919	02
1	7	—	50	—	67	99	60	20
1	3	—	153	6	118	12	47	37
1	9	—	530	27	538	31	513	12
3	35	34	128	10	324	51	158	17
1	6	—	100	13	230	16	183	75
2	25	90	702	22	2699	71	2401	32
3	11	—	1700	66	4211	37	3621	81
—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	35894	90	35401	45

nadesłały sprawozdań.

OD ADMINISTRACYI.

Uprasza się o wyrównanie zaległości.

Reklamacje z powodu nie otrzymania numerów wolne od opłaty pocztowej.

Podajemy do wiadomości, że zapas egz. pism Szczepanowskiego (tom I.), który rodzina ś. p. Sz. oddała dla młodzieży po połowie ceny, (K. 2·80) został już oddawna wyczerpany, i po tej cenie nie możemy już dostarczać tego dzieła.

Roczniki „Teki“ z r. 1904 i 1903. kosztują po 3— kor.
Pojedynczy nr. do skompletowania rocznika 20 hal.

Z powodu uciążliwego przeprowadzenia pośrednictwa w kupowaniu książek, upraszamy kolegów, aby zwracali się wprost do księgarni (n. p. do księgarni Narodowej, ul. Akademicka l. 8).

Księgarnie przy powołaniu się na „Tekę“, udzielają 10 procent zniżki przy zakupie za gotówkę, dają również książki na spłaty w miesięcznych ratach wedle umowy.

Pokwitowania.

W naszej administracji złożono :

VII Kl. gimn. w Jarosławiu na Skarb narodowy 2— K.

E. K. zebrane na młodzież walczącą o szkołę polską w zaborze rosyjskim na ręce Ogólnoakademickiego komitetu Samoobronynarodowej we Lwowie 43— K.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca : **Bolesław Bator.**

Z DRUKARNI i LITOGRAFII PILLERA i SP. WE LWOWIE.